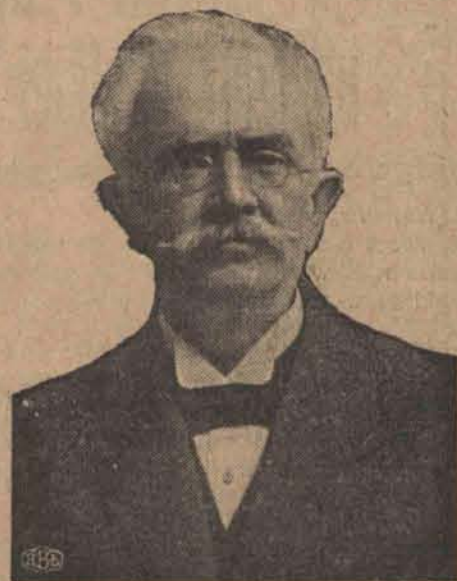


ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE



P. BOHDAN SABINA CHECINSKI, dotychczasowy wiceprezes Sadu Okregowego w Lodzi zostal mianowany rejentem w Pabjanicach.

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229. Redakcja otwarta dla interesantow tylko od godz. 11 rano do 2 po pol. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastepca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po pol.

Przeniesienie rokowań polsko-niemieckich do Warszawy jest dla Polski wielkim sukcesem politycznym.

(Telegram własny).

Berlin, 23 listopada. Fakt zgody niemieckiej na prowadzenie dalszych rokowań

przeszło lat w Berlinie rokowań traktatowych do Warszawy jest dowodem, że obecnie strona, której bardziej zależy na osiągnięciu porozumienia

sa Niemcy. Dowód to także, że Niemcy przeliczyły się sromotnie narzucając Polsce przed trzema laty wojnę celną.

Oficjalny protokół w sprawie dalszych rokowań o traktat handlowy polsko-niemiecki został podpisany w dniu dzisiejszym w Berlinie.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 21 listopada. Rada Ministrów wczoraj do późnej nocy obradowała nad sprawozdaniem ministra Stresemanna o wyniku rokowań z dyrektorem Jackow skim. Rada ministrów przyjęła jednomyślnie sprawozdanie i upoważniła mini-

stra Stresemanna do podpisania oficjalnego protokołu z pełnomocnikiem rządu polskiego, ustalającego zasady, na jakich podjęte być mają polsko-niemieckie rokowania traktatowe. Podpisanie tego protokołu nastąpiło dziś w południe.

15-lecie istnienia Tow. Śpiew. „Jutrznia” przy kościele św. Anny.



Prezydium chóru kościelnego z ks. proboszczem Janem Krajewskim na czele. Fot. Aleksander Meyer.

Delegacja polska wyjeżdża do Genewy 2-go grudnia.

Rada Ligi Narodów rozpatrzy skargę Litwinów na Polskę.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 11. — Delegacja polska na sesję grudniową Rady Ligi Narodów wyjeżdża do Genewy 2-go grudnia. Na czele delegacji polskiej stoi minister Zaleski, towarzyszyć mu będą komisarz Strassburger oraz naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych w Ministerjum Spraw Zagranicznych Adam Tar nowski. Obrady Ligi rozpoczną się w dniu

5-ym grudnia. Ze spraw dotyczących Polski Rada rozpatrywać ma skargę Litwinów o rzekome prześladowanie Litwinów w Polsce.

Rada niewątpliwie zajmie się całokształtem stosunków polsko-litewskich. Polska stoi na stanowisku, że między nią a Litwą niema stanu wojny.

Puchar Tadeusza Kościuszki w Muzeum Narodowym w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 11. — Aleksander Brodowski z Wielkopolski ofiarował Muzeum Narodowemu w Warszawie puchar toczony z drzewa,

własnoręczne dzieło Tadeusza Kościuszki, a nadto oryginał odezwy Kościuszki, wydany 24 marca 1794



Setna
osiemdziesiąta ósma
PREMIĘ
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru
„Łódzkiego Echa Wieczornego”
otrzymał
p. Herman Gruner,
handlowiec, zam. przy ulicy
Zawadzkiej 53.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,37
Nowy-Jork	8,88
Paryż	34,97
Szwajcaria	171,50

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,88
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,65
Złoty	57,70
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,85
Prywatnie dolar w żądaniu 8,90
W płaceniu 8,88
Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

roku w obozie pod Białoszcycami, w której wzywa obywateli całego państwa do ofiar na rzecz Ojczyzny, a zarazem grozi, że każdy przeciwdziałający jego zarządzeniu oddany zostanie pod sąd.

Dr. med. PRYBULSKI powrócił choroby skórne, włośń wycieczne i moczopłciowe. Leczenie światłem. Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla oddz. poczekalni. Zawadzka nr. 1. Dr. RÓZANEK powrócił. Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie światłem. NARUTOWICZ (Dzielnia) tel. 28. Przyjmuje od 9-5 i od 5-8. Dla pań oddzielna poczekalnia. Kasserka J. Olska — przyjmie zamów. dla niemożnych ustąpić. Piotrkowska L. m. 9. Poszukuję skromnie umiowanego w przel. cenie. Warszawa oddzielne wycieczne i elektryczne. Może być na wycieczkach miasta. do administracji pod „S. O.”. Obuwie, frak, palta na raty. „Kredyt” ul. Narutowicza 8 do od 7-8. BERTINI produkcji p. t. SZÓW mat w 10 aktach. wych, chociażby posiadanie gdzie indziej o 50 procent drożej. osza, komunikatów i oznaczenia honorarium być i odrzuconych. ictwo odpowiada. adysław Ulatowski.

Rząd opiekunem sportu.

150 tysięcy złotych na cele W. F. i P. W.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23 listopada. Rada Ministrów przyznała kredyt w wysokości 150 tysięcy złotych na cele wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Kredyty te przeznaczone są na okres dwóch ostatnich miesięcy bieżącego roku do dyspozycji dyrektora państwowego zarządu W. F. i P. W. pułk. Ulrycha.

Błuzniarczy czyn obłąkanego.

Wyciął nożem oczy w obrazie Bogarodzicy.

Z Sarn donoszą: W miasteczku Dąbrowice na Polesiu obłąkany Lejzor Steichman zakradłszy do kościółka

wyciął nożem oczy w obrazie Bogarodzicy. Tłum rzucił się na Steichmana i byłby rozszarpał w kawałki, gdyby nie interwencja policji, która szaleńca wyrwała z tłumu i aresztowała.

Zasiłek bezzwrotny dla urzędników kontraktowych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23 listopada. W wyniku aktywności podjętej przez zarząd główny stowarzyszenia urzędników państwowych minister skarbu Czechowicz wystąpił na sesji Rady Ministrów z wnioskiem o przyznanie

jednorazowego zasiłku dla pracowników kontraktowych. Na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów w myśl tego wniosku przyznany być pracownikom kontraktowym jednorazowy zasiłek bezzwrotny w wysokości 60 procent poborów miesięcznych.

Uczeń 7 klasy gimnazjum na czele wielkiej wyprawy złodziejskiej.

Wykrycie sprawców niezwyklej kradzieży u reagenta Koscińskiego

Z Warszawy donoszą:
Jak swego czasu donosiliśmy została 23-go października r. b. w kancelarii reagenta Kazimierza Koscińskiego w gmachu Hipoteki, popełniona kradzież

38 tysięcy zł.
Kradzieży dokonano w bardzo tajemniczy sposób. Podczas oględzin miejsca przestępstwa stwierdzono, że drzwi wejściowe do kancelarii, okna oraz kasa, w której znajdowały się pieniądze,

były nienaruszone.
Wobec tego podejrzania o kradzież padły na osoby zatrudnione w kancelarii. Prowadzone przez władze policyjne śledztwo ustaliło, że klucze do kasy miały 3 osoby: szwagier reagenta Koscińskiego i jego zarazem plenipotent, Stanisław Janik, urzędnik Neuman i inkasent Emke.

Stwierdzono, że Janik ma dwóch synów. Jeden z nich — Waclaw, b. uczeń 7 kl., zima 1926 roku zamieszany był

w kradzieży u proboszcza
Marji N. Marji Panny, który był czestym gościem u rodziców Janika.

Dalszy wywiad ustalił, że Waclaw J. od 24 października w domu rodziców nie nocował, stale zaś przebywał

w różnych molinach złodziejskich,
grał na wyścigach, hulał w różnych restauracjach z kobietami, kupił sobie motocykl wyścigowy itd.
Aresztowany Waclaw Janik, urodzony w 1908 roku podczas badania oświadczył, co następuje:

— Uczestniczyłem w kradzieży u reagenta Koscińskiego. Od 17 roku życia potrzebowałem dużo pieniędzy, gdyż byłem chory na chorobę weneryczną. Bardzo często wyciągałem pieniądze od ojca i matki. Lecz ponieważ tego było mało, stałem się myślałem o dokonaniu większej kradzieży.

W tym celu poprosiłem kolegę, Stanisława Pawłowskiego (znany na bruku warszawskim ptak niebieski), żeby poznał mnie z zawodowymi złodziejami.

W dniu 30 maja r. b. w ogródku Hoovera Pawłowski poznał mnie z zawodowymi kaszkarzami,

Władysławem Spalińskim (Mirowska 16) i Stanisławem Światłowskim (Pańska 31). I oto wówczas zaproponowałem kaszkarzom kradzież u rej. Zwierzchowskiego, lecz kaszkarze nie zgodzili się na to, mówiąc, że „lepiej znać Hipotekę, niż jej budowniczy i że reagent Zwierzchowski posiada kasę, którą trzeba ciąć pilnikiem. Spaliński jednak zaproponował mi, aby okraść kasę

jednego z reagentów
na t. zw. „urzędnika”, t. j. tak zatrzeć ślady, aby podejrzania o kradzież padły na urzędników, zatrudnionych w Hipotece. Janik zgodził się na to i ponieważ ojciec jego posiadał klucze od kasy, uchwalono okraść kasę reagenta Koscińskiego.

23 października między godz. 10 a 11 rano Spaliński, jak poprzednio, wszedł do gmachu Hipoteki (wozny, myśląc, że to jeden z urzędników, nie stawał żadnych przeszkód), otworzył wytrychem drzwi do kancelarii, a podrobionym kluczem kasę;

zabrał 38 tysięcy złotych,
zamknął kasę i drzwi wejściowe z powrotem, poczem dając 30 groszy woźnemu na piwo, wyszedł na ulicę. Na ulicy na t. zw. „szpicy” czekał na kompana Światłowski, a na placu Krasieńskich, Janik. Tu podzielił pieniądze tak, że Janik dostał 10 tysięcy złotych. Odebrawszy pieniądze Janik pojechał na wyścigi, tam spotkał Pawłowskiego, któremu dał 1.700 złotych. Bojąc się, by nie znalaziono u niego takiej sumy pieniędzy, Janik oddał 8.500 zł. na przechowanie właścicielce meliny złodziejskiej i zarazem kawiarni przy ul. Zakroczymskiej 15, Walerji Andrzejewskiej. W dwa dni później Janik

za 3 tys. kupił wyścigowy motocykl i wybrał się na wycieczkę. Wróciwszy z wycieczki, nie zastał już Andrzejewskiej, gdyż ta sprzedawszy swoją „cukiernię”, zniknęła bez śladu i dopiero władze policyjne zdołały ją odszukać.

W sprawie tej urząd śledczy aresztował, przesyłając do centralnego więzienia śledczego: Spalińskiego, Światłowskiego, Pawłowskiego, Janika i Andrzejewską.

Poświęcenie fabryki silników lotniczych „Skody”.

Z Warszawy donoszą:
Wczoraj w południe w obecności p. Prezydenta Rzplitej dokonano poświęcenia
fabryki silników samolotowych
„Polskie Zakłady Skody”. Na uroczystość przybyli: ministrowie Kwiatkowski i Niezabytow-

ski, generałowie Konarzewski, Rozeń, Sklarski, Litwinowicz i Oelski. Prezydenta Rzplitej i zebranych gości powitał prof. Okolski. Następnie przemawiali pp. pułkownik Ralski, prezydent Czeskich Zakładów Skody Simonek i inni.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wymiana zdań między dyrektorem Jackow skim a min. Stresemannem w sprawach gospodarczych kontynuowana była przez cały dzień. O godzinie 7 wiecz. parafowane zostało porozumienie w sprawie drzewa. Układ ten przewidywał możliwość wywozu z Polski do Niemiec w przeciągu jednego roku ustalonego kontyngentu drzewa tarte go z tem, że import tego drzewa do Niemiec, jak i eksport drzewa okrągłego z Polski odbywać się będzie z zastosowaniem obecnie obowiązujących stawek celnych.

Jednocześnie rząd polski zapewnił kontyngenty przywozowe na pewne towary niemieckie figurujące na listach bojowych zakazów przywozu.

Podpisanie umowy nastąpi formalnie w najbliższych dniach w Warszawie przez p. ministra spr. zagr. Zaleskiego i posła Rauschera. Umowa wej dzie w życie z dniem 1 grudnia r. b.

Rozmowy między dyr. Jackowskim a min. Stresemannem będą kontynuowane.

(—) Dnia 22 b. m. został podpisany dekret, przenoszący komisarza rządu na m. Łódź, p. Iżyc kiego w stan nieczynny.

(—) W dzienniku „New York” z dnia 20 b. m. ukazał się artykuł korespondenta berlińskiego p. t. „Litwa wobec niebezpieczeństwa zagłady”.

Autor pisze, że według traktatu wersalskiego Litwa miała być państwem buforowym, ale nie spełniła tej roli i zachowuje się wrogo względem wszystkich sąsiadów. Rezultatem tego szaleństwa politycznego jest, że państwo to przynosi więcej szkody, niż korzyści. W tym stanie rzeczy nawet Liga Narodów nie mogłaby zapobiec rozbirowi Litwy, gdyby co do tego nastąpiło porozumienie sąsiadów.

(—) Z powodu silnej nawałnicy i śnieżyca, panującej w całej Polsce, nastąpiły znaczne przerwy w ruchu kolejowym. Wszystkie pociągi przybywały w ciągu wieczora i nocy z opóźnieniem. Pociąg warszawski przybył do Łodzi z godzin-nem, inne pociągi jeszcze z większym opóźnieniem.

Ohydne przesładowania kowieńskie

Pięć lat więzienia za twierdzenie, że Wilno jest polskim miastem.

Wilno, 23. 11. — Z Kowna donoszą:
W Kownie odbył się proces przeciwko 12 członkom towarzystwa „Pochodnia”, pow. wilkomierskiego. Akt oskarżenia za rzucenie całego szeregu „zbrodni przeciwko państwu litewskiemu”, przedewszystkiem nauczanie dzieci,

że Wilno jest miastem polskim.
Przewodniczył sądowi major Jankouskas. Obronę wnosili adwokat Bulouson. Trzech oskarżonych zostało skazanych na karę

po 5 lat więzienia,
resztę skazano na zamknięcie w obozie koncentracyjnym w Worniach na przeciąg jednego roku.

Zauważyć należy, że jest to już piąty proces przeciwko członkom towarzystwa „Pochodnia”. W najbliższym czasie odbędą się jeszcze trzy procesy.

Sleeping 3-ej klasy z Warszawy do Lwowa.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 23. 11. — Ministerium Komunikacji wprowadza w pociągach pociesznych między Warszawą a Lwowem z dniem 24 b. m. kursowanie wagonów sy pialnych 3-ej klasy.

Ks. BISKUP WŁADYWOSTOCKI ŻYJE.

Przed paru dniami powtórzyliśmy za piśmie „Croix” wiadomość o zgonie J. E. ks. biskupa Karola Śliwowskiego we Władystoku.

W odpowiedzi na wysłaną kondolencję do rodziny rzekomo zmarłego, odpowiedział ks. biskup Śliwowski, że cieszy się doskonałym zdrowiem.

Żywcem pogrzebani.

Katastrofa w kopalni górnośląskiej.

Katowice, 23 listopada. Na kopalni „Redens-Flück” w Łaziewnikach wydarzyła się katastrofa na skutek zawalenia się na głębokości 280 metrów ściany.

Pracujący w pobliżu miejsca katastrofy górnicy zasypani zostali ziemią węgla. Jeden z nich, Karol Franik,

poniósł śmierć na miejscu, dwóch innych po kilkugodzinnej akcji ratunkowej odgrzebano i w stanie beznadziejnie przewieziono do szpitala w Królewskiej Hucie

Ogromna przewaga dzieci polskich w szkołach powszechnych na Górnym Śląsku.

Katowice, 23. 11. — Ostateczne obliczenia wyników wpisów do pierwszych klas szkół powszechnych pod względem narodowościowym wskazują na ogromną przewagę dzieci zapisanych do szkół polskich. Ogółem do szkół tych zapisało się

31 tys. dzieci.
Dzieci niemieckich zapisało się 2.714, z czego 720 poddanych zostanie egzaminowi ze znajomości języka niemieckiego przez szwajcarskiego inspektora szkolnego Maurera.

Wymiana więźniów kryminalnych między Polską i Ameryką.

Z Warszawy donoszą:
Dnia 22 b. m. w południe w ministerstwie spraw zagranicznych została podpisana konwencja pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi A. P., dotycząca wymiany więźniów kryminalnych. Negocjacje toczyły się

bardzo długo wobec starań prawników, aby uniknąć konfliktu między tekstem nowego traktatu a kilkoma dekretami karnymi, obowiązującymi w poszczególnych dzielnicach Polski.

Triumf współczesnej chirurgji.

Zmarli, którzy po operacji powrócili do życia.

Sztokholm. — W jednym ze szpitali w pobliżu Sztokholmu dokonano

dwóch sensacyjnych operacji.
W obu wypadkach pojawiły się u pacjentów skrzepy w sercu, które spowodowały ustanie działalności serca. Lekarze skonstatowali śmierć, mimo to jednak przedsięwzięto operację, a to w ten

sposób, że asystenci w obecności szefa szpitala dobyli z serca zmarłych skrzepy.

Natychmiast po operacji, serca zaczęły funkcjonować, zmarli wrócili do życia. Obaj pacjenci znajdują obecnie w stanie pomyślnym, wszelkie niebezpieczeństwo śmierci minęło.

Raj dla elektrotechników.

Szybka elektryfikacja Pabjanic.

Z Pabjanic donoszą:
Prace nad oświetleniem Pabjanic posuwają się w szybkim tempie naprzód. Ostatnio z powodu mrozu prace przy zakładaniu kabli podziemnych musiano przerwać.

W związku z zaprowadzaniem sieci elektrycznej w Pabjanicach, wzrosło niezmiernie zapotrzebowanie na instalacje świetlne w domach prywat-

nych, sklepach, zakładach itp. Wiadomość o tym dotarła szybko do Łodzi, skąd kilkadziesiąt instalacyjno-elektrotechnicznych wysłało do magistratu pabjanickiego podania o koncesje na prowadzenie robót prywatnych.

Podania te po większej części zatwierdzone zostały pomyślnie.

Połowa mostu

oddana będzie do użytku publiczności.

Z Pabjanic donoszą:
Największa niemal bójka Pabjanic zostanie niebawem usunięta. Połowa mostu w dniach najbliższych będzie częściowo oddana do użytku publiczności.

Jezdnia mostu zostanie, z powodu silnych mrozów, zabrakowana prowizorycznie, a dopiero na

wiosnę przyszłego roku, wyłożona będzie kostką granitową.

Po bokach mostu pobudowane zostaną betonowe barjery, zakończone filarami, na których umieszczone będą lampy elektryczne. Druga połowa mostu uruchomiona zostanie w połowie przyszłego roku.

Cykl odczytów dla robotników.

Z Pabjanic donoszą:
Związek Zaw. Prac. Przem. Włóknistego „Praca Polska” którego żywotność znana jest w Pabjanicach zorganizował dla swych członków cykl odczytów i referatów.

Pierwszy odbył się w dniu onegdajszym w lo-

kalu związku przy ulicy św. Jana w Pabjanicach.

Wygłoszony został referat Jaksy p. t. „Znaczenie dekretu o inspekcji pracy dla warstwy robotniczej”. Referat ten odbył się przy wypełnionej brzozi sali związku.

Wczorajsza wichura

wyrządziła wiele szkód w Łodzi i okolicy.

Łódź, 23. 11. — Wichura, jaka ubiegłej nocy rozszalała nad miastem i okolicą,

wyrządziła wiele szkody w podmiejskich wioskach i na przedmieściach Łodzi, zrywając szczyty, uszkadzając dachy domostw i wyrzucając płoty.

Wskutek wichury ucierpiała wiele komunikacja podmiejska, szczególnie na odcinku Zgierz — Ozorków, gdzie zaspy śnieżne uwięziły na szosie

kilka autobusów i wozów.

Ponadto zasypany został tor tramwajowy, skutkiem czego przerwano komunikację. Od wczorajszego rana nad oczyszczaniem toru pracują grupy robotników. Ruch tramwajowy na wspomnianym odcinku jest dotąd

ograniczony.

Do godziny 8-ej rano tramwaje w kierunku Ozorkowa, dochodziły tylko do Luźmierza.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego”

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa” na stronicy 5-ej w tytule zamiast słów:

„Matka pod butami własnego syna” zauważyli umyślny błąd:

„Matka pod butami własnego syna” czyli zamienione słowo:

„butami” na „batami” zgłasza się jutro do redakcji naszego

pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką

Numer premijowy ważny jest w ciągu dwóch dni po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premijowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przelać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czynniki te są warunkami.

Błędy zecerańskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setna osiemdziesiąta ósma premia w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wiecz.” otrzymał

p. Herman Gruner, handlowiec, zamieszkały przy ulicy Zawadzkiej nr. 53.

Praca

Podczas kiedy w Niemczech są dziś w pełni zaciętej zawodowej konkurencji coraz bardziej wszystkiego co się gromadzi nazywa. E... należać wyjaśnienie i dodatniego zjawiska, że trzy czynniki: zantownych studiów, a, że trzy czynnik... zadanego prądu, a... 1) Upadek posz... 2) Fatalne warunki... 3) Coraz bardziej... stosowanie preparat... Upadek poszanow... co tchnie przeszł... zjawiskiem powo... nierwować można... żyje od nas i da... zgranicznej swobo... metnik dotychczas... i pojęcie rod... dążenie budzące... którzy zachow... odpowiedzialności... powieź — sięga... Stupcentowej... wyda się jej e... godna pożałow... gospodarstwo d... przez to z kuch... fartuchem, bo r...

Przyjmuję się ted... jale pozwalają na... służbowy i na... ekszą część odpow... mowych spraw... To też służba w... a nas. Pense... we miesięcznie prz... są rzadkością... Służbie naogół... ameryce. Amerykan... gospodarstwo dor... musi zupełnie r... iu i czystości stu... się zatem dobrze... domu przywiąza... kadanych zmian... W bogatych dom... służący tak zw... czarnej roboty.

Przyjmuję się ted... jale pozwalają na... służbowy i na... ekszą część odpow... mowych spraw... To też służba w... a nas. Pense... we miesięcznie prz... są rzadkością... Służbie naogół... ameryce. Amerykan... gospodarstwo dor... musi zupełnie r... iu i czystości stu... się zatem dobrze... domu przywiąza... kadanych zmian... W bogatych dom... służący tak zw... czarnej roboty.

Przyjmuję się ted... jale pozwalają na... służbowy i na... ekszą część odpow... mowych spraw... To też służba w... a nas. Pense... we miesięcznie prz... są rzadkością... Służbie naogół... ameryce. Amerykan... gospodarstwo dor... musi zupełnie r... iu i czystości stu... się zatem dobrze... domu przywiąza... kadanych zmian... W bogatych dom... służący tak zw... czarnej roboty.

Przyjmuję się ted... jale pozwalają na... służbowy i na... ekszą część odpow... mowych spraw... To też służba w... a nas. Pense... we miesięcznie prz... są rzadkością... Służbie naogół... ameryce. Amerykan... gospodarstwo dor... musi zupełnie r... iu i czystości stu... się zatem dobrze... domu przywiąza... kadanych zmian... W bogatych dom... służący tak zw... czarnej roboty.

Przyjmuję się ted... jale pozwalają na... służbowy i na... ekszą część odpow... mowych spraw... To też służba w... a nas. Pense... we miesięcznie prz... są rzadkością... Służbie naogół... ameryce. Amerykan... gospodarstwo dor... musi zupełnie r... iu i czystości stu... się zatem dobrze... domu przywiąza... kadanych zmian... W bogatych dom... służący tak zw... czarnej roboty.

Przyjmuję się ted... jale pozwalają na... służbowy i na... ekszą część odpow... mowych spraw... To też służba w... a nas. Pense... we miesięcznie prz... są rzadkością... Służbie naogół... ameryce. Amerykan... gospodarstwo dor... musi zupełnie r... iu i czystości stu... się zatem dobrze... domu przywiąza... kadanych zmian... W bogatych dom... służący tak zw... czarnej roboty.

Przyjmuję się ted... jale pozwalają na... służbowy i na... ekszą część odpow... mowych spraw... To też służba w... a nas. Pense... we miesięcznie prz... są rzadkością... Służbie naogół... ameryce. Amerykan... gospodarstwo dor... musi zupełnie r... iu i czystości stu... się zatem dobrze... domu przywiąza... kadanych zmian... W bogatych dom... służący tak zw... czarnej roboty.

Przyjmuję się ted... jale pozwalają na... służbowy i na... ekszą część odpow... mowych spraw... To też służba w... a nas. Pense... we miesięcznie prz... są rzadkością... Służbie naogół... ameryce. Amerykan... gospodarstwo dor... musi zupełnie r... iu i czystości stu... się zatem dobrze... domu przywiąza... kadanych zmian... W bogatych dom... służący tak zw... czarnej roboty.

Przyjmuję się ted... jale pozwalają na... służbowy i na... ekszą część odpow... mowych spraw... To też służba w... a nas. Pense... we miesięcznie prz... są rzadkością... Służbie naogół... ameryce. Amerykan... gospodarstwo dor... musi zupełnie r... iu i czystości stu... się zatem dobrze... domu przywiąza... kadanych zmian... W bogatych dom... służący tak zw... czarnej roboty.

Praca w gospodarstwie domowym — niewolą?

Kobieta amerykańska i jej dom.

Podczas kiedy u nas kuchnia i pokój są dziś jeszcze królestwem niepracującej zawodowo kobiety, Amerykanka coraz bardziej emancypuje się do wszystkiego co się gospodarstwem domowym nazywa. Ekonomisci próbowali znaleźć wyjaśnienie dla tego niekoniecznego dodatniego zjawiska i na zasadzie gruntownych studiów doszli do przekonania, że trzy czynniki są przyczyną niezadanych prądów, a mianowicie:

- 1) Upadek poszanowania dla wszy- stkiego co technicznie przeszłością;
 - 2) Fatalne warunki mieszkaniowe w wielkich miastach;
 - 3) Coraz bardziej rozpowszechniające stosowanie preparatów w puszkach.
- Upadek poszanowania dla wszy- stkiego co technicznie przeszłością jest bezwzględnie zjawiskiem powojennym, które i u nas obserwować można. Ale Ameryka przeżyje od nas i dążenie jej młodzieży do nieograniczonej swobody, wyrzucające na pierwszy plan dotychczasowe poglądy na moralność i pojęcie rodzicielskiego autorytetu. Dążenie budzące niepokój w duszach rodziców, którzy zachowali jeszcze poczucie odpowiedzialności wobec dorastającej młodzieży — sięga również i realnych praw.
- „Stuprocentowej” Amerykance dzisiaj wydaje się jej europejska siostra, godna pożałowania niewolnicą, gospodarstwo domowe — niewolą, przeto z kuchenną łyżką i kuchennym fartuchem, bo my chcemy być wolni.

Przyjmując się tedy, jeśli warunki materialne pozwalają na to wyszkolony personel służbowy i na jego barki zwała większą część odpowiedzialności za bieg domowych spraw.

To też służba w Ameryce jest o wiele droższa. Pieniądze siedemdziesięciu-dolarów miesięcznie przy pełnym utrzymaniu są rzadkością.

Służbie naogół dobrze się dzieje w Ameryce. Amerykanka bowiem, dla której gospodarstwo domowe jest terra incognita, musi zupełnie na uczciwość uzdolnieniu i czystości służącej polegać. Staje się zatem dobrze ją traktować, aby ją do domu przywiązać dla uniknięcia niebezpiecznych zmian.

W bogatych domach jest jeszcze niektórzy służący tak zwany „allaound-man” — czarna roboty.

Nie każda jednak Amerykanka może sobie na personel służbowy pozwolić, a wówczas musi zniecierpliwioną „robotę niewolników” sama wykonywać.

Wysoce ciekawy jest sposób, w jaki pracę w kuchni redukuje do minimum.

W tych źle wietrzonych kątach jest literalnie niemożliwe. Zrozumiałe jest przeto dążenie Amerykanki do jak najdalejszego trzymania się od „Kitchenette” i posiłkowania się konserwami

i posiłkowania się konserwami w puszkach na wielką skalę. Niema bowiem atykułu żywności, któregooby w

Daleko zajdzie...



Pani: — Płacę ci dużą pensję bo 50 zł. miesięcznie, a ty mówisz, że nie możesz zająć z tem daleko?
Pokojówka: — Tylko na kurytarz proszę pani, bo tam czeka mój chłopczyk i odbiera mi wszystko.

Wchodzi tu w grę drugi czynnik, na który spada odpowiedzialność za niechęć Amerykanki do zajęć domowych i w zamieszanych przez licznych współlokatorów tak zwanych „flats” — nieladnych, podobnych do gmachów fabrycznych domach o oknach bez firanek na kuchnię przypada

półciemna dziura.

Nie dziwnego, że Amerykanka stara się o ile możliwości najkrócej w swej „Kitchenette” przebywać. W lecie szcze gólniej, kiedy osławione fale upału nawie dzają kontynent amerykański, przebywa-

Ameryce nie sprzedawano w postaci konserw w puszkach: owoce, jarzyny, potrawy, puddingi „grozek ze słonką”, zupy — wszystko to można mieć w konserwach i przedko odpowiednio do smaku przyprawić.

Wprowadzenie elektrycznych maszyn wszelkiego rodzaju do kuchni prywatnych ułatwia również szybko załatwienie się z przygotowaniem posiłku.

Mimo wstępu do domowej roboty Amerykanka umie mieszkanie czysto utrzymywać. Amerykańskie meble są lekkie i o cien-

kich nóżkach, dają się więc łatwo zmieścić na miejsce przesuwając. Podłoga przykryta linoleum lub kongoleum kilku pościągami „mop”, który i u nas zaczyna wchodzić w użycie, doprowadza się do czystego i świeżego stanu.

Bieliznę w miastach oddaje się do prania. Przy każdej niemal ulicy znajdują się „handlaundries” czyli pralnie, dokąd Amerykanki co tygodnia oddają wszystką bieliznę, by po kilku dniach czystą i ładnie uprasowaną schować do bielizniarki.

Inne drobne domowe roboty, jak czyszczenie obuwia, cerowanie pończoch, łatanie ubrania i bielizny przeciętna Amerykanka umie również od siebie odsunąć. Ty powym obrazkiem jest cała rodzina, stojąca szeregiem na chodniku w niedzielny poranek przy włoskim czyszcicielu, który za 10 centów od osoby „pucuje” wszystkim członkom bućki. Ci Włosi są mistrzami w swej sztuce. „Obrobiony” przez nich bucik czy pantofelek

świeci się przez cały tydzień.

Wystarczy zupełnie, jeśli się go w ciągu tygodnia z pyłu lub błota ściereczką wytrze.

Kto Amerykaninowi zarzuca niedbałość w ubraniu, nie ma racji. Przeciwnie! Robotnicy nawet pilnują, ażeby ich wizytowe spodnie były

świeżo zaprasowane.

Lecz i to nie przysparza pani domu roboty. Co sobota bowiem zanosi swoje i swoje ubrania do krawca, który wszystko starannie czyści wodą od wywabiania plam, naprawia małe usterki i prasuje pod parą. Tak „na nowo” odświeżony garnitur męski kosztuje równo dolara: kostium damski również.

Współczesna Amerykanka w średnim bycie ma nieraz tylko

dwie zmiany bielizny

i jedwabnych pończoch. Ostatnie pierze co wieczora przed snem w letniej wodzie i wieszka je na „radiatorze” dla wyschnięcia. Przy takiej procedurze pończochy służą miesiącami. Niech się tylko pierwsza dziura pokaże Amerykanka je wyrzuca, by za dolara nowe kupić.

To samo ma miejsce z bielizną i ubiawiem, które w Ameryce jest bardzo tanie. Kiedy podeszwy się zetrą lub szwy popękają

rzuca się obuwie na śmietnik

i za cztery dolary kupuje się nowe.

W tych rodzinach, w których mąż i żona jednocześnie pracują zarobkowo, żona ma jeszcze mniej czasu na gospodarstwo domowe. Stołują się tedy w tanich „Lunchrooms”, dzieci posyłają do „ogródków dziecięcych” lub zabierają z sobą. Wiele fabryk i domów handlowych ma wielkie pokoje dziecięce, gdzie dzieci robotników i urzędników doglądane są przez wyćwiczone pielęgniarki.

Migawki te wystarczą chyba dla przekonania się, jak mistrzowsko Amerykanka prowadzenie domu uprościć.

ERRE MILLE. Mądre zwierzę.

Przed małym mostkiem nad sztuczny strumyk w parku, osioł zatrzymał się. Uderzył go, ale mimo to nie chciał postąpić ani krokiem. Zsiadłem na niego, zacząłem go ciągnąć. Uparł się i zerwał.

— Zwiąż mu oczy — poradził mi G... — to jest najlepszy sposób.

Związałem osiołowi oczy kawałkiem starego materiału, zmusiłem go do posunięcia się kilka kroków naprzód, następnie wprowadziłem go na mostek, który osioł przeszedł sześć razy.

— Wstrętne bydlę — wymyślałem. Bydlę, które zasługuje na swoje imię.

— Tak myślisz? — powiedział mi G... — Chyba dlatego właśnie ten osioł zasługuje na swoje imię, że jest zbyt inteligentny?

— Jak to zbyt inteligentny?

— Ponieważ zmuszono go do przejścia przez ten sam most, zanim jeszcze był naprawiony. Ty nie zauważyłeś, że teraz wszystkie deski są nowe, a w tym czasie mostek załamali się właśnie w tym miejscu pod samymi nogami osiołka. Wobec tego osioł jest wielkim mądralą. Dowodem na to jest, że robi tylko to, co chce, a nie się zgadza. Znałem jednego osła, który dwudziestu laty, powiadam ci, że był po prostu osioł genialny.

— Było to na Saharze. Ty wiesz, co to jest Sahara, która Tuaregowie nazywają Tidikelt: kraj pragnienia, który najbardziej bezwodny obszar wielopustyni.

Pewnego razu podróżowaliśmy przez płaskowzgórze Tademaht, piekło wśród tych piekieł suszy. Padałszy już, nie mogliśmy już dłużej wytrzymać. Karawana nasza straciła połowę wielbłądów padłych z pragnienia. Przewodnik podróżował tedy w roku 1905, wskazywał zupełnie pewnie jedną studnię na swej drodze w tej okolicy. Ale jeżeliby się ją ominęło, jeżelibyśmy przeszli obok niej, nie spostrzegając, strach pomyśleć!

W tem nieszczęściu, w tej nędzy, w tem opuszczeniu, w tem przerażeniu — oto czego dokazał jeden osioł. Osioł, który zjawiał się niespodziewanie przed naszą konającą karawaną, ale sam bynajmniej nie miał miny konającej. Osioł, który podrygiwał, który oddalał się i zbliżał do nas, przybierając przytem miny — zapewniam cię — zupełnie takie same, jak ktoś, który składa wizytę z grzeczności i który nie chce, aby się myłono co do jego intencji. Bardzo przyjemny, bardzo uprzejmy, jakkolwiek trzymający się na boku. Pozwalano mu kroczyć w spokoju. Przyłączył się on do sznura wielbłądów.

Zbliżyłem się do niego: pozwolił się pogłaskać, pociągnąć za swoje długie uszy. Przyrzekałem mu się bliżej: wyglądał jak najlepiej się mający osioł na świecie — sierść lśniąca, oko żywe, brzuch pełny i zaokrąglony. Jednym słowem osioł nad osłami. Najpiękniejszy egzemplarz osłego rodu, jaki można sobie wyobrazić.

Ale skąd on właściwie przychodził: jakim sposobem dochował on się do tej pory w tak kwitującym stanie zdrowia i odżywiania w tym kraju pragnienia?

Osty, a przynajmniej te rośliny o wielkich kolcach, które się spotyka jednak tutaj w zapadlinach gruntu, mógł ten osioł znaleźć, mógł je jeść. Ale z tego przecież się nie żyje, bez wody. A co on pił? Skąd brał wodę? Ze studni? Wydawało się to zupełnie niemożliwe. Woda w tutejszych studniach znajduje się na głębokości 80 metrów.

Zacząłem myśleć nad rozwiązaniem tego zagadnienia. Studnia jest gdzieś tutaj niewątpliwie, nie zblądziłem z drogi — to najważniejsze. Przez ten czas osioł patrzył na mnie okiem wyrazistym, jakby za chęcią do odrzucenia kamieni, które przykrywają studnię. A teraz, mój drogi, nadchodzi rzecz najbardziej zdumiewająca, wprost nieprawdopodobna: osioł samorzutnie ofiaruje mi swój grzbiet, podstawi się niejako... Ty wiesz, jak się to robi z tutejszymi studniami? Spuszcza się w głąb zapomocą sznura bukłak (skórzany worek na wodę), a wielbłąd ciągnie następnie za sznur i otóż wyobraź sobie, osioł — że tak powiem z własnej inicjatywy — przywiązuje się nam do sznura. Kończymy z jego dobrej woli — osioł ciągnie i ciągnie, pompuje niejako poprostu. Wyciąga wody dla całej karawany, dla ludzi, dla wielbłądów, do licha — jego droliwość zasługiwała dobrze na należyty na grodzie. Podstawiamy mu więc jeden bukłak pod nos i nasz osioł pije. Pije poważnie ze spokojnym zadowoleniem. Kiedy bukłak jest już próżny, osioł daje do zrozumienia, że pragnie małego dodatku. Dajemy mu go bez wahania — byliśmy mu to winni.

Na drugi dzień napełniamy bukłaki wożą na drogę, ładujemy je na wielbłądy,

wszyscy piją jeszcze po porcji — osioł tak że — na miejscu i przygotowujemy się do wyjazdu. Ale nasz osioł ani się rusza. Ma on minę, która zdaje się wyrażać: „Cóż to za głupcy, mój Boże, coż to za głupcy? Dlaczego odchodzą stąd? Czy można znaleźć lepsze miejsce?” W tem miejscu jeden z Senegalczyków z eskorty robi uwagę zupełnie naturalną: „Oto jest osioł, który nie należy do nikogo, a więc należy do mnie. Od tej chwili zostaje kawalerzystą”. I z temi słowy wskakuje na grzbiet osła.

Otóż nasz osioł do tej chwili taki spokojny, taki grzeczny, taki uprzedzający — w mgnieniu oka stanął dęba najpręd na przednich nogach, potem na tylnych, następnie znowu stanął niemal na głowie i jeszcze nikt nie zdążył mrugnąć okiem, jak już nasz osioł wysobodził się zupełnie od swego nowego kawalerzysty i odbiegł od nas galopem, aż się kurczyło.

Czyś ty zrozumiał politykę tego osła? Nie wiem, jak on się znalazł aż przy tej studni. Ale znalazłszy się tutaj, był on stanowczo zdecydowany do przekładania wolności nad niewolę. Głód swój widocznie potrafił jako tako zaspokajać sam, ale trzeba mu było picia. Aby mieć wodę, osioł nasz oczekiwiał na karawany i ofiarowywał swój grzbiet do ciągnięcia wody z której dostawał swoją cząstkę. A następnie: do widzenia, — wyrażał swoje uszanowanie i zniknął.

Może mi powiesz, że ten osioł był idjotą? Mój kochany, jestem pewny, że gdyby osioł ten umiał mówić, wszedłby napewno do Sorbony. Są tam tacy, którzy stanowią go nie są wari.

Oczywiście G... powiedział to tylko dla tego, aby mi dokuczyć, ponieważ właśnie ukończyłem Sorbonę.

Przemysł kapeluszniczy jest bardzo ciekawy

i może nauczyc dostarczyć wiele ciekawego materiału.

Fryzjerzy i fabrykanci kapeluszy, to ludzie, którzy z natury swego zawodu muszą się zajmować głowami swoich bliźnich. Gdy jednak fryzjerowi kształt głowy klienta jest dosyć obojętny — kapelusznik staje już

przed zagadnieniem trudniejszym. Musi bowiem być potrosze także frenologiem. Naturalnie nie chodzi mu przytem o diagnostyczne stwierdzenie funkcji mózgowych, lecz chce przecież poznać dokładnie

kształtowanie czaszki swoich odbiorców, aby mógł im dostarczyć odpowiednich kapeluszy.

Kapelusz męski noszony jest w dzisiejszym swoim fasonie we wszystkich krajach cywilizowanych. A jednak np. Anglik nie mógł prawie dobrać sobie odpowiedniego nakrycia głowy

w sklepie moskiewskim, które zastosowane jest swoim kształtem do klienteli rosyjskiej. Anglik posiada bowiem czaszkę owalną, a Rosjanin wybitnie okrągłą. Już z tego faktu widać, że międzynarodowy handel kapeluszniczy musi się liczyć z rozmaitemi względami.

Fabrykant kapeluszy rozróżnia obecnie na podstawie swoich doświadczeń cztery zasadnicze typy kształtu czaszki. Typ niemiecki jest owalny, typ romański gruszkowaty, typ północno-anglosaski podłużny, a typ wschodni, mongolski okrągły.

Sprzedawca posiada zatem odpowiedni aparat, którym stwierdza kształt czaszki klienta. Aparat ten zowie się konformatorem i uważany jest niemal wszędzie.

W archiwach międzynarodowego handlu kapeluszniczego przechowuje się rysunki, przedstawiające kształt czaszki znakomitych i sławnych osobistości. Na rysunkach zanotowany jest oczywiście wymiar obwodu czaszki.

Bismarck posiadał głowę bardzo wielką, a jego sławny kapelusz, z którym nie rozstawał się przez szereg lat, mierzył 62 i pół cm. Natomiast głowa Moltkego była stosunkowo mała, gdyż obwód jej wynosił 53 i pół cm. Największy kapelusz sprzedany w Berlinie, został nabyty przez pewnego generała rosyjskiego i mierzył 72 cm.

Bokser Dempsey, którego czaszka posiada typową amerykańską formę wydłużoną, posiada obwód normalny, wynoszący 57 cm. Tym samym obwodem może się poszczycić Stresemann. Briand posiada czaszkę nieco większą (58 cm.), a Chamberlain nieco mniejszą (54 cm.).

Wymiary obwodu czaszek innych wybitnych ludzi wynoszą: Mussolini (58 cm.), Gerhardt Hauptmann (57), Ferdinand Lesalle (58), Pierpont Morgan starszy (58), Lord Rotschild (56) i t. d. Równie rozmaitym, jak obwód, jest kształt

Oryginalny sposób zarobkowania.

Żył z samobójstw,

które popełniał po cztery razy dziennie.

W pewnym mieście saskim aresztowano żebraka, zwanego „wesolym właścicielem”. Wymagał on niezawodny, aczkolwiek trochę

ryzykowny system wyludzenia pieniędzy od przechodniów. Mianowicie sprytny ów Müller zwykł był wyczekiwać w lasu podmiejskim na przejeżdżających wycieczkowiczów. Ilekroć zbliżał się nowy „klient”, Müller zachowywał wszelkie środki ostrożności, wieszając się na gałęzi. Widok wisielca wywoływał oczywiście

silne wrażenie na widzach, którzy śpieszyli na rażonek nieszczęśliwemu samobójcy. Odczepiony wisielec odzyskiwał życie i oświadczył swym wybawcom, że przyczyną jego rozpaczy był krok, który był nędzą.

W dzień aresztowania udało się Müllerowi powtórzyć swój makabryczny skęcz aż cztery razy, ale za czwartym razem podpatrzył go policjant. Müller z czterema zapasowymi powrozami powędrował do więzienia. Oświadczył on sędziemu, że „samobójstwa” świetnie mu się opłacały.

tych czaszek. Bardzo oryginalną w tym względzie czaszkę posiada Mussolini. Jest ona wydłużona, ale dziwnie nieregularna w części tylnej.

Z wybitnych Polaków niezwykle potężną głową uposażyła natura Paderewskiego. Największy nawet kapelusz zawsze tak u tego artysty wygląda, jakby siedział

na samym czubku głowy. Marszałek Piłsudski posiada czaszkę średniej wielkości o kształcie owalnym i bardzo regularnym.

Krótceki sądowe.



Gdzie jest portmonek?

Ostatni grosz robotnika.

Dziś na świecie nie można znaleźć przyjaciół. Należałoby, jak ów Diogenes starożytny wziąć w rękę latarnie i obejść z nią całą kulę ziemską w poszukiwaniu przyjaciela. I zapewniam cię, czytelniku kochany, nie znalazłbyś. Wierzę mi; ten, który posiadał tajemnicę swego serca i duszy, ten, któremu zaufałeś całkowicie czy ha jeno na okazję, by cię zdradzić w jak najbardziej niekiedy sposob. Skoro masz narzeczoną, którą kochasz nad życie i przedstawił ją przyjacielowi swemu bądź pewien człowieku, że nie omieszka on wystosować do niej anonim, w którym oczerni cię w jak najbardziej plugawy sposób. Nie przejmuj się tem jednak, czytelniku miły: wiedz, że tak było zawsze na świecie i będzie.

TAK JUŻ JEST...

I skoro krwawicą zdobędziesz pieniądze, przyjaciel skorzysta z okazji, by ci je zagarnąć, a gdy staniesz się niedzarmem i przyjdiesz do niego, by cię wspomógł, wskaże ci drzwi z szyderskim uśmiechem.

Najsmutniejsze jest jednak, gdy niedzarm okradnie niedzarm. On sam znający dobrze beznadziejny smutek i mekę niedoży, wydziera tak samo nieszczęśliwemu ostatni grosz.

Taki właśnie wypadek był w dniu wczorajszym przedmiotem rozprawy w sądzie pokoju I-go okręgu. Przed p. sędzią Świąteczkim stanął robotnik Władysław Durmaj, oskarżony przez komisariat 14-ty p. p. o okradzenie przyjaciela swego Mikolaja Mlynka.

Zdarzenie przedstawiało się w sposób następujący:

NIEMA PORTMONETKI?

Ów Durmaj i Mlynka pracowali razem przy kryciu domów na ulicy Rzgowskiej. Było to w dniu 24 września roku bież. Było jednak gorąco, tak, że w czasie pracy obydwa zdjęli z siebie marynarki i położyli je opodal. W pewnej chwili Mlynka stwierdził z przerażeniem, że w kieszeni jego marynarki brak portmonek i dziesięcioma złotymi. Wobec tego, że w pobliżu nikogo nie było, zwrócił się Durmaja z następującymi słowami:

— Władziu, jesteś moim przyjacielem, oddaj mi przeto pieniądze. Wiesz przecież że mam żonę, a zarabiam tak mało.

Prośba ta oburzyła ogromnie Durmaja.

— Cóż to, złapałeś mnie za rękę, czy co?

Widząc, że nie pomagają prośby, Mlynka zaczął grozić, że powiadomi o kradzieży policję. I tym jednak nie przejął się Durmaj. Wówczas Mlynka zwrócił się z prośbą o interwencję do przechodzącego posterunkowego, który odprowadził Durmaja do komisariatu. I oto władze policyjne doszły do wniosku, że to nikt inny, jeno

Skarb w szczelinie skalnej.

Spryt odważnego chłopca.

Miejscowość Lezos, uważana za nadzwyczaj uroczą zakątek południowej Grecji, przed kilku dniami była widownią arcykomijnego zajścia, które może stanowić doskonały temat

do wesołej sztuki filmowej.

Kilku pastuszków, pasących w lesie trzodę, znalazło parę sztuk złotych monet, co zachęciło ich o dalszych energicznych poszukiwaniach. Malcy idąc krok za krokiem, pochyleni ku ziemi, rzeczywiście znaleźli kilka jeszcze złotych i, doszedłszy wreszcie do stronnego urwiska,

zatrzymali się na brzegu, nie wiedząc, co począć.

Najodważniejszy z nich, zachęcony dotychczasowym powodzeniem i nadzieją zdobycia większej sumy, postanowił za wszelką cenę iść dalej.

Po krótkiej naradzie chłopcy zwinęli ze sznurów, zatkniętych na biczyska, i odważny pastuszek, przytrzymując się jej, zaczął schodzić w głąb przepaści, zaklinając towarzyszy, aby nie dali mu znać.

Czas upływał, a chłopiec nie dawał znaku życia. Pozostali w górze pastuszkowie nie mogli zobaczyć, co się z dzieje, gdyż widok zastawiały krzewy rosnące na zboczu urwiska.

Wypreżona lina dawała im do myślenia, że towarzyszowi nie zagraża niebezpieczeństwo, trzymali więc koniec sznurów całych sił.

Wreszcie z dołu doszedł ich okrzyk ogromnej radości. Młodec zawiadomił towarzyszy, że w szczelinie skalnej znalazł bardzo wiele złotych monet, które będzie się starał wydobyć.

Tymczasem zaczęło się zemielić i niepokojeni rodzice udali się na poszukiwanie dzieci. Idąc śladem malców, znaleźli ich wreszcie na brzegu urwiska trzymających z całych sił linę.

Zapytani przez rodziców, opowiedzieli historję o znalezieniu pieniędzy, a więc skarbie, spoczywającym rzekomo na dnie przepaści, lotem błyskawicy rozeszła się po całej wsi.

Gmina natychmiast zwołała specjalne zebranie, aby ustalić tytuł własności, gdyż pieniądze znajdowały się na spornym terenie. Przybyły też władze z darmami i zaczęto organizować ekspedycję po złote runo. Gospodarze, którzy grunta sąsiedowali z urwiskiem, obliczyli sobie znaczne korzyści. Urządowa gmina zapisała również

większą sumę na kościół i z tej racji miano odprawić uroczyste bożeństwo.

Gdy jednak członkowie wyprawy zaczęli nawoływać pastuszkę, który spuścił się na dno przepaści, zostali niemiło skoczni grobowym milczeniem. Nikt nie odpowiadał.

Wreszcie jeden z uczestników wyprawy udał się na poszukiwania przy świetle pochodni. W niedalekiej odległości znalazł on sznur, przywiązany do wystającego głazu, a pastuszkę ani śladu.

Sprytny młodec, zabrawszy znalezione monety, aby uwolnić się od podziemia z towarzyszami, wywiódł ich w pole, poleciwszy im trzymać linę, przymocowaną do skały, a sam tymczasem zbiegł wydosławszy się z urwiska przy pomocy zwiśających krzaków.

Przedhistoryczna wioska w środku jeziora.

Odkrycie archeologów szwedzkich.

Archeologowie szwedzcy odkryli utwierdzoną wioskę, zbudowaną na palach wśród moczarów w pobliżu historycznego klasztoru Alvastra w prowincji Oestergotland. Była to kolonia z epoki kamiennej, zamieszkała przez czystą rasę szwedzką, egzystującą przez 5000 lat i należąca do najdawniejszej cywilizacji.

Odkrycia dokonał farmer, który, kopiąc dół pod fundament domu w miejscu, gdzie dawniej rozciągały się bagna, natknął się na konstrukcję drewnianą, wystającą z gruntu na przestrzeni co najmniej 1500 metrów kwadratowych. Lud, który tu mieszkał, wybudował sobie tę obronną wioskę w środku płytkiego jeziora,

łącząc ją zapomocą mostu z wybrzeżem. Tym mostem pędzono na pastwisko trzody i sprowadzano je z powrotem, by uchronić przed rabunkiem sąsiednich szczerpów normandzkich, które żyły z polowania i rybołówstwa, a zapewne także z rabunku i kradzieży bydła. Ludzie zamieszkujący bagna, posiadali znacznie wyższą kulturę od swoich wędrujących i wrogich sąsiadów.

Podobny fort pośród wód odkryto również na jeziorze Tingstaede na szwedzkiej wyspie Gottland. Datuje on z wczesnej epoki żelaznej i zbudowany został, jako miejsce schronienia w cz-

sach zamieszek. Znany szwedzki podróżnik i literat ks Erik von Rosen natrafił przed kilku laty na szczerpy tubylcze Afryce centralnej, które zamieszkiwały również forty na bagnach i żyją życiem podobnem do życia dawnych mieszkańców jeziora szwedzkiego.

Drzewo, które ma 6.000 lat.

Obrzymi cyprys.

„Daily Mail” twierdzi, iż niesłusznie uważa się za patriarchę rodu drzewiasty słynny Bo-tree,

otaczany głęboko czcią na Ceylonie ponieważ, jak głosi podanie, w cieniu jego rozmyślał Budda nad losami świata. Ma on najwyżej 2.215 lat, jest więc pewnego stopnia niemowlęciem wobec olbrzymiego cyprysu, rosnącego w Charys, na ziemi meksykańskiej, mającego 36 metrów obwodu i liczącego, jak utrzymują botanicy,

przeszło 6.000 lat życia! Nieco młodziej, ale też sedziwie baran przedstawia się wspaniały Kauri, odkryty niedawno w północnych lasach Zelandji — fachowcy „dają mu” bowiem około 5.000 lat istnienia ziemi. Afrykańskie baobaby potężnych wymiarów i wiekowy tęczowy drzewo, które żyje w tysiącletnim wieku.

Dzień



Skradzież

lo

Mieźrzeczna

Wczoraj, w

miljan Gasiak, z

na przyjechał d

mleka, uczepion

Zostawiwszy

dnego z domów

Gasiak zajął się

rozno

Rower podobal

ca Gustawowi

sca zamieszkan

kwadrans, a kie

szyl się wskocz

Tak się jakoż z

wychodzący z s

ciwszy bańki p

ka widocznie n

rowerze, bowier

tak nieszczęśliw

skalecz

Karetką miejski

wego odwiezion

Zbiorni Miejskie

wego właściciel

Dziś pij

Zabaw

w

Rudolf Rosia

Obywatelskiej 9

racji, bowiem b

dy zabraknie m

zwoli mi upić-s

Wczoraj wie

terowi niniejsze

lego świecił pr

przejmował się

lazszy się w k

podać sobie naj

Po skoncowa

stu kielskizów, z

lż niema przy s

wielkie oczy, a

sem i

Rozłoszczony

Przekla

Jakaż była je

te wiadomość!

Lecz umiała

nad egoizm i pra

cia codziennego

cia własna, aby

dziej. Lady Lew

święcić się dla b

kosztem życia

niema wojnę, k

Prawdziwą drog

— Pani jest a

żę.

— Nie — zar

ko zakochana, b

Lubimow usł

cia.

— Pani zaka

Mówiła dale

wieniem swego

była miłości in

do jej miłości?

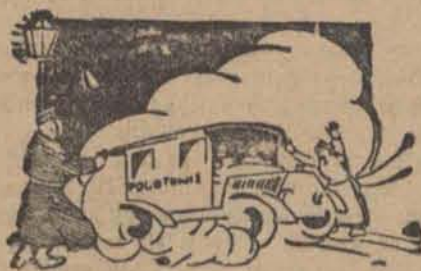
Poswięcały

wiekowi. Po za

Mary kochała

linej.

Dzień w Łodzi.



Skradzony środek lokomocji.

Niezręczna jazda na rowerze.

Wczoraj, wczesnym ranem, Maksymilian Gasiak, zamieszkały we wsi Srebrna przyjechał do Łodzi z kilkoma bańkami mleka, uciepionymi do roweru.

Zostawivszy wycypanym w bramie jedynego z domów przy ulicy Wólczajskiej Gasiak zajął się

roznoszeniem mleka.

Rower podobał się przechodzącemu ulicą Gustawowi Śródce, bez stałego miejsca zamieszkania. Śródka czekał dobry kwadrans, a kiedy ruch na ulicy zmniejszył się wskoczył na rower i pojechał. Tak się jakoś zdarzyło, że zauważył to wychodzący z sieni Gasiak, który porzucając bańki pobiegł za złodziejem. Śródka widocznie nie czuł się zbyt dobrze na rowerze, bowiem w pewnej chwili upadł, tak nieszczęśliwie że

skaleczył sobie głowę.

Karetką miejskiego pogotowia ratunkowego odwieziono go do szpitala przy Zbiornicy Miejskiej. Rower wrócił do prawego właściciela.

Dziś piję na kredyt!

Zabawa bez grosza w kieszeni.

Rudolf Rosiak, zamieszkały przy ulicy Obywatelskiej 9 pił stale w jednej restauracji, bowiem był przekonany, że jeśli kie dym zabraknie mu pieniędzy, właściciel pozwoli mu upić się na kredyt.

Wczoraj wieczorem zdarzyło się boha terowi niniejszej opowieści, że kieszenie jego świeciły przeraźliwym pustkami. Nie przejmował się tem jednak wcale i znalazłszy się w knajpie, kazał jak zwykle podać sobie najlepsze smakolki.

Po skonsumowaniu i wypiciu kilkunastu kielszków, zawiadomił restauratora, iż niema przy sobie pieniędzy. Ten zrobił wielkie oczy, a potem stanowczym głosem

jał się domagać zapłaty.

Rozłoszczony tem pijak rzucił się na

Pudełko ze złotymi pierścionkami.

Niecny postępek brata.

Wczoraj wieczorem Władysław Smulak, zamieszkały przy ulicy Borowej 12, poszedł w odwiedziny

do siostry swej

Małgorzaty Śląskiej, zamieszkałej przy ulicy Wysokiej.

Zapracowana Śląska poleciła bratu zabawić jej 6-miesięcznego synka, sama zaś poszła do magła. Smulakowi sprzykrzyło się wreszcie niańczenie krzykliwego siostrzeńca. Rola ta nie odpowiadała jego usposobieniu, położył więc niemowlę na stole, ubrał się szybko i wykradłszy siostrze z szafki nocnej pude-

łeczko z pierścionkami złotymi ulotnił się jak kamiora.

W kilka chwil później powróciła p. Śląska. Zauważywszy nieobecność brata i kradzież, pobiegła czempredzej do najbliższego komisariatu i zameldowała o postępkach brata.

Władysława Smulaka ujęto w pewnej knajpie przy ulicy Lutomińskiej, gdzie przepijał „zarobek”.

Przerwano mu biesiadę i wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Głęboki kufer służącej

pomieścił wiele cennych rzeczy państwa.

W dniu wczorajszym Antonina Strugała, służąca państwa Rozenów zamieszkałych przy ulicy Zgierskiej, poróżnivszy się z chlebodawcami została

natychmiast odprawiona.

Otrzymała należne jej pieniądze Antonina zaczęła pakować swe manatki do kufra.

Przez zdenerwowanie Antonina nie potrafiła nawet „odróżnić” swoich rzeczy od rzeczy swych chlebodawców. W ku-

ferku znalazł się futrzany kołnierz, 2 pary bucików i wiele innych rzeczy na sumę przeszło 500 złotych. Wszystko to oczywiście było własnością państwa. Pani R. stwierdziwszy brak niektórych przedmiotów pod jakimś pozorem zatrzymała służącą i posłała po policję. Antonina Strugała, po odebraniu od niej skradzionych rzeczy, przesłano wraz z odpowiednim protokołem do dyspozycji władz sądowych.

Zimowe gniazdko niespokojnego pasażera.

Zajście w pociągu.

Izydor Dunikiewicz, znany policjantomaszowskiej złodziej, wybrał się

w podróz do Łodzi.

gdzie jak sądził łatwiej o zarobek. Już w pociągu nadarzyła się mu sposobność popróbowania szczęścia. W przedziale tuż przy nim siedziała smacznie drzemiąca babina. W wagonie było ciemno, Dunikiewicz przysunął się blisko śpiącej pasażerki i z za bluzki wyciągnął jej chusteczkę z pieniędzmi. Kobięcina poczuła cudzą rękę i wszczęła alarm. Obecni jak jeden mąż rzucili się na Dunikiewicza, pobili go dotkliwie i odebrawszy odeń skradzione pieniądze oddali go

opiecz kolejarzy.

Wypadek ten zdarzył się pomiędzy Kolużkami a Łodzią. Obezważdzonego złodzieja przywieziono na dworzec kolejowy

restauratora, a kiedy ten uciekł przezoranie, zaczął wybijać w oknach szyby.

Pijaka obezważdnić przywołany policjant. Awanturzystę Rosiaka

osadzono w areszcie

do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Kto zacz? Trup mężczyzny na dachu wagonu.

Z Przemysła donoszą:

Wczoraj o godz. 5 rano znaleziono w Gródku Jagiellońskim na dachu pociągu osobowego jadącego z Krakowa do Lwowa zwłoki mężczyzny

z rozbitą głową. Przy trupie nie znaleziono żadnych zapisków na podstawie których można byłoby stwierdzić nazwisko lub miejsce pochodzenia. Natomiast znaleziono jedynie bilet kolejowy z datą 14. 9. Kraków-Kłaj, gotówką 3 zł. 75 gr., pół bochenka chleba, parę bielizny, trochę śliwek i gruszek, 2 chusteczki do nosa, tytoń, bibułki i scyzoryk.

Meżczyzna ten mógł liczyć około 28 lat, ubrany był w ubranie jasne sportowe z gorszego materiału, kolorową koszulę, w buciki wojskowe i czarne cholewki. Meżczyzną pochodził ze sier robotniczych lub włościańskich.

Wyprawa po wilcze skóry.

Mróz wywabił wilki z lasów.

Z Wilna donoszą:

W związku z niezwykle w ostatnich czasach rozmnożeniem się na prowincji wilków, które

chodzą całymi stadami,

a częstokroć bardzo poważnie zagrażają okolicznej ludności w najbliższym czasie zorganizowanych zostanie cały szereg na większą skalę obław w powiatach mołodziezańskim, świeciańskim i nowogródzkim. W obławach tych przynają udział oficerowie, stacjonujących w pobliżu oddziałów K. O. P-u.

Ucieczka w nowych śniegowcach.

Eleganckie klientki.

Wczoraj po południu do hurtowni obuwniczej przy ulicy Ogrodowej 2 weszły 2

elegancko ubrane kobiety

i zażądały dla siebie śniegowców najprzedniejszego gatunku. Odzawszy swe zmarzniete nogi w dopasowane boty panie jakoś nie mogły zgodzić się na cenę podaną przez kupca. Kiedy ten zajął się innymi klientkami, kobiety wybiegły ze sklepu, kierując się ku ulicy Zachodniej. Kupiec spostrzegł ucieczkę klientek z głośnym krzykiem uścił się za nimi w pościg.

Przy pomocy przechodniów udało się poszkodowanemu kupcowi

zatrzymać sprawczynię kradzieży

śniegowców dopiero na ulicy Zachodniej, zatrzymaną okazały się znane na bruku łódzkim złodziejki Stefania Małek i Lenona Muslakówna, bez stałego miejsca zamieszkania. Obie wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

BLASCO IBANEZ. 83) WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autoryzowany.

Jakąż była jej rozpacz, gdy otrzymała tę wiadomość!...

Lecz umiała wznieść myśl swoją ponad egoizm i pragnienie, tworzące bieg życia codziennego. Zapanowała nad boleścią własną, aby móc przyjść z pomocą cudzej. Lady Lewis miała jeden ideał: poświęcić się dla bliźnich; służyć im, choćby kosztem życia własnego. Błogosławiła niemal wojnę, która dopomogła jej znaleźć prawdziwą drogę.

— Pani jest aniołem — powiedział ksiądz.

— Nie — zaprotestowała — jestem tylko zakochaną, biedną zakochaną.

Lubimow uśmiechał się z pewną litością.

— Pani zakochana?...

Mówiła dalej, jakby podrażniona zdziwieniem swego interlokutora. Czemże była miłość innych kobiet w porównaniu do jej miłości?

Poświęcały uczucia swe jednemu czło-wiekowi. Po za nim, nic je nie zajmowało. Mary kochała wszystkich mężczyzn —

wszystkich! — bez wyłączenia nawet tych wrogów, których pielęgnowała tyle razy w ambulansach na froncie. Byli to po prostu nieszczęśliwi i to wystarczyło, aby zapomniała o ich pochodzeniu.

Wspomnienie jej „flirtów”, którzy w tej chwili przewracali się na swych łóżkach, wzywając jej obecności, lub którzy, siedząc na ławce, zwracali ku słońcu swe oczy nieruchome i odmawiali przechadzki bez słodkiej podpory jej ramienia, kazała jej opuścić fotel. „Do widzenia, książe!” Jej kochankowie czekali.

Gdy powstała, raz jeszcze przypomniała mu ze stanowczością cel swej wizyty.

Było rzeczą zbyteczną szukać księżnej. Po życiu, pełnem niepewności, biedna kobieta wreszcie znalazła drogę właściwą. Mary mówiła z prostotą o przeszłości Alicji. Znała ją. W ciszy willi Róż, wy spowiadała się jej z rozpaczą, a sanitariuszka nie odczuła ani zdziwienia, ani oburzenia. Czemże była ta katastrofa moralna wobec nieszczęśliwych zbrodni, których świat był świadkiem co chwila?

— Dziś rano wyjechała. Jest daleko... bardzo daleko — powiedziała lady Lewis. Możliwe jest, że się nie zobaczymy więcej. Napiśże do niej, że pan jej przebacza i ta pewność wnieście spokój w jej nowe życie, tak jej potrzebuje.

Książe odrowadził ją ku wyjściu. W

drodze znów le mentował. Potrzebował zewnętrznie zmartwienia swoje.

— Jestem bardzo nieszczęśliwy, lady Mary.

— Wierzę — odpowiedziała. Moje nie szczęścia przewyższają pańskie, lecz je znoszę lepiej.

Uściśnęli sobie ręce przed bramą.

— Zegnaj lady! — powiedział ksiądz z ukłonem.

Toledo ukazał się po chwili; wychodził z pawilonu ogrodnika.

Lubimow rzucił mu rozkaz krótki

—Jadę do Paryża jutro... Zajmij się przygotowaniami.

Potem spojrzawszy na pułkownika, do dał głosem łagodniejszym:

— Sądze, że nie wróce tu więcej... Sprzedam willę.

XII.

Don Marcos schodzi przez ogródy pu bliczne ku placowi Kasyna, rozmawiając z wojskowym.

Nie jest to już pułkownik ceremonialny który całował stare i szlachetne rece w salach gry i bywał gościem wszystkich rodzin arystokratycznych, przejazdem bawiących w hotelu Paryskim. Ubrany jest skromnie i czarno, a jego powierzchowność zdradza coś z człowieka, żyjącego na wsi, uprawiającego z zamiłowaniem

ziemię i który czuje się nieswojo w mieście. Don Marcos nosi rękawiczki, jak w czasach swej elegancji, ale to z konieczności. Żyje przeważnie w ogródku, otaczającym miniaturową willę, gdzie rośnie pięć drzew, dwa krzewy różane i ze czterdzieści innych krzewów, znanych mu szczegółowo. Ponadawał im nazwy, pielęgnował je i polewał z zapałem, o czym świadczą jego zgrubiałe rece.

Wojskowy idzie, jak wiejski mieszkaniec, spoglądający z ciekawością na wszystko, co go otacza. Szorstki was okrywa jego górną wargę, jeden z tych wąsów twardych, golonych latami całymi. Deszcz i słońce odebrały barwy jego mundurowi, nadając mu odcień ziemi. Zwiśa mu ręka bezwładnie z prawego ramienia, kołysząc się wedle rytmu jego kroków. Rękawiczka pokrywa sztywna dłoń. Lewa ręka opiera się na grubej lasce; dym fajki wydobywa się z jego ust. Na rękawie skromny galon oficerski ginie wśród neutralnej barwy sukna.

— Oto dziesięć miesięcy i dwadzieścia dni — zawołał Toledo — odkąd Warszawa Wysokość opuściła Monte-Carlo. Ile wypadków od tego czasu!

Wojskowy — to książe Lubimow; wy daje się silniejszy, spokojniejszy, bardziej zdecydowany, niż w roku zeszyłym; na te same włosy siewające, ale wasy całkiem białe.

Niemieccy żołnierze i niemieckie lalki...

Czym kosztem powinni bawić się nasi milusińscy?

Ważny problemat w sezonie przedgwiazdkowym.

Szybkim krokiem zbliżają się już mile, pełne uroku tradycji święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku. W takim czasie młode główki dziecięce śnią już o pięknych lalkach, ołowianych żołnierzykach, galopujących koniach, pędzących lokomotywach i wszystkich tych innych rzeczach z których składa się „dziecięca kraina uludy”, a każda matka myśli też już o tem, co swoim pociechom kupi na podarek gwiazdkowy.

SKĄD SIĘ BIORĄ NASZE ZABAWKI?
Jest to piękna tradycja rodzinna, mało kto jednak zastanawia się nad tem, że sta nowi ona zarazem cały problemat ekonomiczny całkiem niepośledniej wagi, nad którym warto się bliżej zastanowić.

Komu przychodził na myśl, skąd te wszystkie zabawki pochodzą, kto je wyrabia i ile przemysł zabawkarski daje ludziom pracy?
A przecież zwłaszcza w takim mieście, jak Łódź, trapieniem przez zastój i bezrobocie, to zagadnienie pierwszorzędnej wagi winno, samo przez się, narzucać się umysłom ludzkim, ono bowiem niezmiernie doniosłe, jeżeli zadamy sobie pytanie: ile rąk polskich zatrudnia przemysł zabawkarski, na który co roku wydaje społeczeństwo polskie tyle pieniędzy?

WYMOWNE DANE.

Odpowiedź na to pytanie musi być nie zbyt wesoła, jeżeli zważymy, że w naszych sklepach z zabawkami rozpięta się jeszcze przeważnie przemysł niemiecki, a bardziej jeszcze do smutnych refleksyj na kłonić nas winny cyfry produkcji z zakresu niemieckiego przemysłu zabawkarskiego i... porównanie ich ze stanem rzeczy u nas. Oto kilka wymownych danych:

Według przeprowadzonej urzędowo w Niemczech statystyki przemysłowej na rok 1925, zatrudniał tam przemysł zabawkarski 55 tysięcy osób w 11 tysiącach warsztatów. Wartość całej produkcji w rok 1913 wynosiła 130 milionów marek, z czego za 105 milionów marek wywieziono towaru zagranicę, zaś za 25 milionów zużyto zabawek w Niemczech.

Cyfry powojenne nie wykazują zbyt wielkiego pomniejszenia: w roku 1925 wywieziono z Niemiec zabawek

43,000 tonn.

na sumę 111 milionów marek, w roku 1926 — 39,000 tonn na sumę 105 milionów.

Są to olbrzymie cyfry, jeżeli się uwzględni, że jest to przemysł drobny, zajmujący podrzędne stanowisko w całości produkcji. Tym ważniejszy jednak musi wydać się przemysł ten, jeżeli zważymy, że zatrudnia on tyle rąk, zwłaszcza kobiecych, że więc w wysokiej mierze przyczynia się on do złagodzenia i usuwania bezrobocia. Jak — wobec tych cyfr — wygląda nasz rynek pracy w tej dziedzinie?

SMUTNE REFLEKSJE.

Czy powyższe dane nie nasuwają smutnych refleksyj zwłaszcza jeszcze wtedy, gdy się zważa, że w tych milionach marek, zagarnianych przez Niemców za ich koniki, żołnierzyki, lalki i lokomotywy, nasze ciężko przez nas zarobiane pieniądze zajmują bardzo poważną pozycję.

ZADAJMY DLA NASZYCH DZIECI SWOJSKICH ZABAWEK?

Jeżeli nie możemy myśleć jeszcze o eksporcie zabawek zagranicę, to winniśmy przynajmniej dążyć usilnie do tego, aby wystarczać samym sobie — aby dla swych dzieci kupować wyłącznie zabawki, wyrabiane w kraju.

Nie wywoźmy przynajmniej naszych złotych zagranicę! Takim hasłem winni kierować się wszyscy we własnym, dobrze zrozumianym interesie! Zabawki ku puja przeważnie babki, matki, ciotki — kobiety. Myśląc o swoich pociechach, winny myśleć one jednocześnie o wielkim obowiązku popierania przemysłu krajowego i żądać wszędzie polskich zabawek.

Również na kupiectwie naszym ciążyć winien obowiązek popierania rodzinnej wytwórczości zabawkarskiej przez polecanie jej kupującemu w pierwszym rzędzie i świadome przeciwdziałanie importowi zabawek z zagranicy. Bowiem tyl-

ko w ten sposób możemy podźwignąć tę gałąź naszej wytwórczości krajowej, w ten sposób możemy nieco wpłynąć na zła godzenie bezrobocia.

JESZCZE JEDEN WAŻNY ARGUMENT.

Jeżeli rozwinie my własny przemysł ludowy i rozpowszechnimy swojski typ zabawek, które mogą w przyszłości mieć wielki popyt zagranicą, osiągniemy jedno cześnie jeszcze jeden cel, który również powinien być brany pod uwagę: Musimy pamiętać o tem, że obcy przemysł zabawkarski nietylko wyciąga z naszych kieszeni pieniądze, ale zarazem wprowadza w nasze domy obce typy, obce obyczaje i stroje, do których przyzwyczajają się wrażliwy umysł dziecka. Wspomnij-

my tylko o lalkach z ich strojami, o żołnierkach, wreszcie o grach rozmaitych z objaśnieniami i napisami w obcych językach!...

I ten punkt widzenia winien być wzięty pod uwagę zwłaszcza przez licznych mieszkańców tak... kosmopolitycznego skądinąd miasta, jakim jest nasz „polski Manchester”...

Miejmy nadzieję, że ten apel nie przebrzmi bez echa, że wryje się on we własny interesie w pamięć tych wszystkich, którzy w nadchodzącym sezonie gwiazdkowym myśleć będą tak intensywnie o sprawieniu przyjemności naszym najmłodszym pokoleniom!...

(faun)

Miodowe miesiące.



On: — Natychmiast po weselu wsiądziemy na motocykl i wyjedziemy.
Ona: — A gdzie spędzimy miodowe miesiące?
On: — W szpitalu.

Tajemnicze strzały na cichej ulicy.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 23 listopada. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Około godziny 8 wieczorem przy zbiegu ulicy Dworskiej i Zielonej padły trzy, szybko następujące po sobie strzały rewolwerowe.

Przechodzący podówczas 27-letni Kazimierz Kotarski, zamieszkały przy ulicy Dworskiej 39, został jedną z kul raniony w nogę.

Do wijącego się z bólu Kotarskiego zawezwano pogotowie, którego lekarz po

nałożeniu opatrunku odwiózł do domu. Sprawców tajemniczych strzałów poszukuje III komisariat policji.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Nowo-Cegielnianej 7 uległa zatruciu czadem węglowym

20-letnia Gustawa Rozenberg, córka białafisty. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Rozenbergę w stanie osłabionym pod opieką rodziców. Przyczyną zacczadzenia wadliwa konstrukcja pieca.

Uczeń gimnazjum członkiem bandy zbójckiej.

Zamordowanie córki gospodarza.

Ze Lwowa donoszą:

W nocy z 30 września na 1 października dokonano morderstwa rabunkowego na osobie śp. Józefa Puzia oraz jego córki Katarzyny w Wilczej Woli w pow. kolbuszowskim. Zbrodni tej dopuścili się sprawcy w maskach,

tak, że pozostali przy życiu domownicy nie mogli podać ich rysopisu. Żmudne dochodzenia policyjne doprowadziły jednak do ujęcia sprawców, którymi okazali się 21-letni Bartłomiej Sudol, 18-letni brat jego Andrzej

uczni V kl. gimn. oraz ich brat stryjeczny Stanisław Sudol, liczący lat 21. Trójka ta, dowiedziawszy się, że córka Puzia Katarzyna, która wróciła niedawno z Ameryki, przywiozła dolary, postanowiła dokonać rabunku.

Krytycznej nocy zaopatrzeni w maski i broń palną, Sudolowie po zrobieniu otworów w strzesze domu, dostali się na strych, a stamtąd wtargnęli do mieszkania Puziów. Zbudziwszy domowników, przyłożyli im rewolwery do piersi i zażądali pieniędzy.

„Sejm na grzybki!”

Czwarty program „Gongu”.

Czwarte uderzenie „Gongu” odbiło się głośnie echem wśród szarych murów naszego kominogrodu. O wiele głośniejszym aniżeli trzy poprzednie.

Nowy program wesolków z ulicy Przejazd jest arcydziełem swego rodzaju. Jest to konglomerat obrazków miłych dla oka i przepysznych w swych nieposwiedziwych oprawkach.

To też nie dziwne, że brać artystyczną z gośćmi Madziarówna Janina oraz Hertzem na czele czuje się świetnie. Pomysłowy zwiazek rewii „Sejm na grzybki” rozwija się szybko w całosć pełną ciekawej treści. Satyra „W oranżerii”, jak również jej wykonawcy z „makolągwą majową” Jaskówną na czele zasługują na gorący aplauz.

Utworki kierownika literackiego Nela w interpretacji poszczególnych artystów przyjmowane są ze szczerem zadowoleniem przez publiczność. Madziarówna Janina miłutką gość z Warszawy blyszcząca na tym firmamencie niby meteor.

W parodii „Tredowatej” zbiera huczne oklaski Benedykt Herze, znany bajkopisarz. Jego „rumak” pobudza widza do homerycznego śmiechu. Sielański jako konferencjer zaprezentował obecnym swój beztroski humor. „Gdy na dancingu zmrok zapadnie” pióra dyr. Jastrzębca nastręla niezłego łodermensa sentymentalnie. (Program (nieco przydługi) robi dobre wrażenie i prawdopodobnie nie przedko pójdzie „na grzybki”.

R.

Rabunkowy wywóz masła.

Dzieci szerokich warstw społeczeństwa muszą się żywić namiastkami.

Ludność Łodzi od tygodnia odczuwa na swej skórze potworną orgię spekulacyjną masłem.

W ciągu kilku dni potentaci nabiałowi przeprowadzili dwie podwyżki i wystrubowali cenę masła do 8 zł. za kilogram. Czemu przypisać tak potworną drożyznę masła?

Odpowiedź na to dają cyfry eksportu. Okazuje się, iż w ciągu jednego tylko miesiąca września eksporterzy masłani wywieźli zagranicę

78 wagonów masła, wartości 4.647.000 zł.

To nie jest eksport. To nazwać można rabunkiem, dokonanym na całej ludności państwa.

Polska wogóle nie ma za dużo masła. Przez długi czas konsumowaliśmy znaczne ilości masła zagranicznego.

I raptem stajemy się eksporterami. Eksport ten rani nas boleśnie. Kupcy nabiałowi brutalnie ogalają kraj z masła — podczas gdy importerzy zarzucają nas sztucznymi tłuszczami,

w wielu wypadkach zatrującym organizm konsumentów.

I podczas gdy zagranicą tuczy się naszym masłem —

dzieci polskie wafleją i chorują odżywiane bezwartościowymi pseudo tłuszczami.

Puzio chwycił za broń jednego ze sprawców, a równocześnie żona jego usiłowała zderzyć drugiemu maskę.

Wówczas osobnik ten strzelił z karabinu do Puzia, raniąc go ciężko w brzuch, a drugim strzałem zanił Puziową w szyję. Córka ich, Katarzyna, usiłowała zbiec, by zawiadomić sąsiadów ale oprawcy do padli ją w ścianach i

kilkoma strzałami uśmiercili. Dopiero młodsza córka, Zofia zdołała przez okno wyskoczyć i poczęła wołać o pomoc, a wówczas mordercy, nie szukając już pieniędzy, zbiegli.

Pierwszego aresztowano Bartłomieja Sudolę i osadzono w więzieniu, a od tej chwili brat jego Andrzej, uczeń gimnazjalny, zamiast chodzić do szkoły, codziennie biegł do więzienia, by móc porozumieć się z bratem.

Również pouczał on matkę, co ma zeznać, gdy będzie słuchana jako świadek. W tych dniach aresztowano i obu pozostałych Sudolów, tak, że cała trójka od powie wkrótce za swą zbrodnię przed sądem.

SPOR Przyjazd

(C-S) Jak się czeleży z za ocean Antoniewicz i po do Warszawy p dzielenie dnia 27 b.

Repre

(C-S) Związek wych zwrócił się wyci związków jąc, że dla unikni drużyn, czy zawo nienia tym same skiego, konieczne nia z ulg paszporc parcia dyplomata Przednio opinij Z.

Pięk Dzie

(C-S) Dzięki i skiego ukaże się wielkie dzieło o towych dla „ws dziełem tem prac by polskie w dzi zycznego i budow milanowicie: prof.

Zacho

Dziesięć przył szonych w prasie do naszych graczy wane, jeśli weźmi to nasi zawodow nych zasad się st sze do ideału sp

1) Gra nie stua kłem do osiągnie moralnego.
2) Graj, rozwi kiem baw się,
3) Zachowuj z
4) Niech twój

W

Z Radomska d Spokojna osada Godniach ma niez

w posta w stawie, znajdu Warty. Wieść o obrzyma roznieś którzy „naocznie” twora w wodzie, metrów długości, go stopnia się wz

wypompować w aby w ten sposób listawiono dwie d które prawie bez dzień i noc, lecz m nbywało. Zgłoszo Omiowej w Rad auto-pompy i par dzin za sumę 1500 zacięła, wobec cz cia pompe o więk nak nie dało spod

Punktem kulmi domość, że pozost

S

W okolicy Oxi stnieje od pięci wych kochanków miotem niezwykle 153 członków młodych, pociesz swych sercowych brida, pijąc whis narzekając na mil

Pewnego dnia mało list, podpisan przez

które doznały rów Zapropnowały czeć członków klu chanków.

SPORT.

Przyjazd zwycięskich jeźdźców z Ameryki nastąpi w przyszłą niedzielę.

(C-S) Jak się dowiadujemy, trzej zwycięzcy z oceanu: pułk. Römmel, rtm. Antoniewicz i por. Starnawski przybędą do Warszawy prawdopodobnie w niedzielę dnia 27 b. m. Przyjęciem jeźdźców

zajmie się Komitet Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce, który zamierza zorganizować uroczyste przyjęcie na dworcu, odczyt jednego z uczestników i bankiet na cześć jeźdźców.

Reprezentować Polskę mogą jedynie silne zespoły.

Sprawa wyjazdów zagranicznych.

(C-S) Związek Związków Sportowych zwrócił się do wszystkich państwowych związków sportowych komunikując, że dla uniknięcia wyjazdu słabych drużyn, czy zawodników zagranicę i obniżenia tym samym prestige u sportu polskiego, koniecznym będzie dla korzystania z ulg paszportowych, subwencji i parcia dyplomatycznego uzyskanie poprzednio opinii Z. Z. i aprobaty Państwo-

wego rządu W. F. Opinie wydawane będą naturalnie tylko w wypadku, gdy popierać je będzie odnośny związek sportowy. Wyjątki będą dopuszczalne dla drobniejszych klubów mających siedzibę swe w pasie pogranicznym przy rozgrywkach o znaczeniu lokalnym z klubami tej samej kategorii po drugiej stronie granicy.

Piękna i pożyteczna książka.

Dzieło o budowie terenów sportowych.

(C-S) Dzięki inicjatywie pułk. Osmólskiego ukazuje się w najbliższym czasie wielkie dzieło o budowie terenów sportowych dla wszystkich działów. Nad dziełem tem pracują od roku najlepsze sily polskie w dziedzinie wychowania fizycznego i budownictwa sportowego, a mianowicie: prof. Kłoś, H. Jeziorowski,

rtm. Kon, pułk. Pieniążek, inż. Loth, radca Helerling, kpt. Loteczka, dr. Orłowicz, inż. Facher i wielu innych. Dzieło to będzie największym i niewątpliwie najlepszym w całej literaturze hodownictwa sportowego starego i nowego świata. Dzieło wydane zostanie przez Główną Księgarnię Wojskową.

Zachowuj zawsze zimną krew!

Dziesięć przykazań dla piłkarzy.

Dziesięć przykazań dla graczy ogłoszonych w prasie belgijskiej sportowej i do naszych graczy mogą być zastosowane, jeśli weźmiemy pod uwagę, jak ma to nasi zawodowcy do poniżej przytoczonych zasad się stosują i jak daleko im jeszcze do ideału sportowego.

kiemi organami, i nie daj się ponieść niskim instynktom,

- 1) Gra nie służy jako cel. Jest środkiem do osiągnięcia rozwoju fizycznego i moralnego.
2) Graj, rozwijaj się a przedewszystkiem baw się.
3) Zachowuj zawsze zimną krew.
4) Niech twój rozum kieruje wszyst-

- 5) Pamiętaj o tem, że przeciwnikom twoim przyświeca to samo zainteresowanie zbiorowe, co i tobie.
6) Bądź spokojny.
7) Pamiętaj, że wszystkie twoje ruchy i czyny są obserwowane przez tłum.
8) Słuchaj sędziego, unikaj zdenerwowania i roztargnienia.
9) Pamiętaj zawsze, że zalety moralne, które nabędziesz podczas zawodów, powinny znaleźć swój dalszy ciąg w twym życiu codziennym.
10) Unikaj dyskusji.

Wieloryb w polskim stawie.

Sensacja małej miłośnicy.

Z Radomska donoszą: Spokojna osada Pławno w ostatnich tygodniach ma niezwykłą sensację w postaci „wieloryba” w stawie, znajdującym się opodal rzeki Warty. Wieść o rzekomym ukazaniu się obrzydliwym rozniesi okoliczni mieszkańcy, którzy „naocznie” widzieli wielkiego potwora w wodzie, mającego jakoby kilka metrów długości. Zainteresowanie do tego stopnia się wzmogło, że postanowiono wypompować wodę z dużego stawu, aby w ten sposób wydobyć „wieloryba”. Postawiono dwie duże pompy mechaniczne, które prawie bez przerwy pracowały dzień i noc, lecz mimo tego wody niewiele nbywało. Zgłoszono się nawet do Straży Ochotniczej w Radomsku o wypożyczenie pompy i parowej sikawki na 12 godzin za sumę 1500 zł. Straż propozycję odrzuciła, wobec czego zainstalowano trzecią pompę o większym przekroju, co jednak nie dało spodziewanego rezultatu. Punktem kulminacyjnym stała się wiadomość, że pozostawiona na stawie łódka

z przyborami rybackimi gdzieś znikła. — Wrażliwi opowiadają, iż niepokoiony codziennie hatasami „wieloryb polknął łódkę”. Złożono tedy parę kotwic na mocnych łańcuchach, a na przynętę wieszono na nich parę prosiaków, które ku ogólnemu zdumieniu co noc z kotwicy nikną. Nie stwierdzono tylko, czy przynęta „polyka wieloryb”, czy też jakiś spryciarz, śmiejąc się w duchu z ludzkiej naiwności. Złośliwi, którzy tej całej operetce przyglądają się z boku, twierdzą zupełnie co innego. „Wieloryb” — mówią — to bajka, chodzi tu o wydobyć ukrytego na dnie stawu skarbu. Fame o skarbie rozpowszechnił były żołnierz, który niedawno wrócił z niewoli bolszewickiej. Tenże stwierdza, że uciekający Moskale w 1914 r. przed nawałą niemiecką, wrzucili „jaszczyk”, t. zn. skrzynkę ze złotem i srebrem w głębie stawu. A więc „wieloryb” ma być pretekstem, pod którym kryje się chęć wyłowienia fantastycznego skarbu.

Piekielny żart

stu pięknych gwiazd filmowych.

W okolicy Oxford-Street w Londynie istnieje od pięciu lat „Klub nieszczęśliwych kochanków”, który stał się przedmiotem niezwykłego żartu. 153 członków klubu, ludzi przeważnie młodych, pocieszało się jak mogło w swych sercowych kłopotach, grając w bridge, pijąc whisky, uprawiając sporty i narzekając na miłość. Pewnego dnia prezydium klubu otrzymało list, podpisany przez 100 kobiet, które doznały również zawodu miłosnego. Zaproponowały one przyjęcie ich w poczet członków klubu nieszczęśliwych kochanków.

Walne zgromadzenie rozstrzygnęło, iż kandydatki można przyjąć. W dwa tygodnie potem wybuchł skandal. Okazało się, iż nowe członkinie są uczenicami pewnej szkoły kinematograficznej i postanowiły urządzić sobie żart z mizantropów. Rozkochały bowiem w sobie członków klubu, doprowadziły do wyznań miłosnych, a nawet zaręczyn, a potem przysłały im zbiorowe pismo tej mniej więcej treści: „Prosimy o wykreślenie z klubu, albowiem przekonaliśmy się, iż jesteście panowie niedołęgami i głupcami, którzy trawią czas na niepotrzebne narzekania”.

Jeden z nawróconych.

Przygody sobowtóra Trockiego w „raju bolszewickim”.

Estońska straż graniczna przytrzymała obywatela amerykańskiego nazwiskiem R. S. Atkins, który bez paszportu i pieniędzy

przybył pieszo z Rosji.

Atkins uchodził za sobowtóra Trockiego, tak ludzako jest podobny do niego. W pierwszej więc chwili przypuszczają władze estońskie, iż mają do czynienia z wodzem opozycji rosyjskiej, a niektórzy korepondenci pism zagranicznych w Rewlu podali wiadomość, iż Trocki uciekł z Rosji.

R. S. Atkins odstawiono do konsula Stanów Zjednoczonych w Rewlu, gdzie zbiedzony Amerykanin złożył sensacyjne zeznanie:

— Słyszałem, iż Rosja jest najszcześliwszym krajem na świecie, w którym panuje wolność i jest wiele miejsca dla ludzi chętnych do pracy i fachowo wykształconych.

Obiecywano mi złote góry, jeśli przyjadę do Rosji. Spotkało mnie jednak zupełnie rozczarowanie. Gdy próbowałem uzyskać jakiegokolwiek zajęcia, żądano, bym wstąpił do partii komunistycznej. Nie chciałem polityki tylko uczciwej pracy.

odmówiłem więc takiemu żądaniu. Wtedy uwiezono mnie i trzymano w straszliwych lochach, gdzie miałem sposobność zapoznać się z nędzą ludzką i z klamstwem bolszewików.

Z powodu 10-lecia rządów bolszewickich otrzymałem ulaskawienie, więc czem prędzej uciekłem z tego piekła.

KINO Dom Ludowy ul. Przejazd 34.

Dzisiaj — — — Dzisiaj! Przepiękny film egzotyczny p. t.

„Czarny Raj”

W rolach głównych czarująca Magde Bellamy i Edmund Lowe.

Ceny miejsc: W dniu powszednim na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 15 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr. W soboty, niedziele i święta od godz. 3 do 4 po poł. I m. 20 gr. II m. 50 gr. III m. 40 gr.

Żelazny fryzjer

goli żółtoliczych Chińczyków.

Amerykańscy twórcy homunculusa, który ślepo wykonywa wszelkie rozkazy swego właściciela — zdystansowani zostali przez Chiny.

Francuskie pisma donoszą o wynalazku pewnego chińskiego inżyniera, który skonstruował automat zastępujący fryzjera.

Zamiast gadatliwego golibrody, który poniesiony nierzadko impetem własnej wymowy, zajadłoby brzytwą pod nos klientów — funkcję golarza spełniać będzie po-

słuszny, dyskretny, niezawodny a dokładny automat. Czy jednakże ów chiński synek potrafi zadowolić klienta, gdy ten zwróci się doń z uprzejmą prośbą:

niech pan delikatnie goli,

bo mnie boli — albo w razie niespodziewanego pęknięcia jednej ze sprężynek automatyczny fryzjer z automatyczną dokładnością nie poderżnie gardła swej ofierze?

W każdym razie pomysł niesamowicie godny Poe'go lub Hoffmana.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 funt szterl. 43.50. Za 100 złotych: Zurych 58.20, Berlin 46.82 i pół — 47.22 i pół, wypłaty telegr. na Warszawę i Poznań 46.47.10. Gdańsk 57.50 — 57.64, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57.45 — 57.60, Wiedeń czeki 79.37 — 79.67, Praga 378.

czek 19.66 — 69, marzec 18.86 — 89, maj 20.91 — 05, lipiec 19.93 — 97, sierpień 19.73, wrzesień 19.53, październik 19.35, grudzień 19.56 — 62 Loco 20.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. York 4.87 23/32, Holandia 12.07 3/8, Francja 124.02, Belgia 34.94 1/8, Włochy 89.60, Niemcy 20.42 i pół, Szwajcaria 25.28 1/4, Danja 18.18 3/4, Szwecja 18.09 i pół, Norwegia 18.35, Helsingfors 193.55, Praga 164.56, Wiedeń 34.58, Warszawa 43.45.

Nowy Orlean, 22 listopada, Amerykańska. Zamknięcie: Loco 19.79, styczeń 19.90 — 91, marzec 20.09 — 11, maj 20.18 — 20, lipiec 20.02, październik 19.27 — 28, grudzień 19.78 — 80.

Pariz. Londyn 124.04, N. York 25.43, Szwajcaria 490.25.

Liverpool, 22 listopada. Havas. Otwarcie: styczeń 10.75, marzec 10.73, maj 10.72, lipiec 10.61. Zamknięcie: styczeń 10.69, marzec 10.65, maj 10.64, lipiec 10.56.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.50 — 57.64, czek na Londyn 25.01, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57.45 — 57.60.

Liverpool, 22 listopada. Egipska. Loco 18.60 marzec 18.20, maj 18.32.

Zurych. Pariz 20.38 3/4, Londyn 25.28 i pół, N. York 5.18.45, Berlin 123.77 i pół, Wiedeń 73, Warszawa 58.20, Bukareszt 3.20.

Aleksandria, 22 listopada. Egipska. Sakellardis: styczeń otw. 36.70, zamk. 36.59, marzec otw. 35.50, zamk. 36.87, maj zamk. 37.07, listopad otw. 36.45, zamk. 36.05, luty 1928, otw. 36.85, zamk. 36.75. Ashmouni: luty otw. 27.85, zamk. 27.98, kwiecień otw. 28.20, październik zamk. 27.68, grudzień otw. 27.55, zamk. 27.64.

Nowy York. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.87 21/32, Pariz 3.93 1/4, Berlin 23.87 i pół, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25.

NA RYNKU ZBOŻOWYM BEZ ZMIANY.

Warszawa, 23. 11. — Tranzakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. załad. Pszenica pomorska 48.60 zł., — kongresowa 48.50, Żyto kongres. 40.25, fasola biała p-g. próby 51.00, groch polny p-g. próby 60.00, Otręby pszenne fr. st. Warszawa 27.90. Ceny orientacyjne ustalone przez Komisję Notowań, cena fr. st. załad. Owies 35.00 — 36.00, Jęczmień brow. 41.00 — 41.50 — na kaszę 38.00. Uspokojenie. Obroty średnie.

BAWELNA.

Nowy York, 22 listopada. Amerykańska. Otwarcie: styczeń 19.80 — 83, marzec 20.01 — 03, maj 20.98 — 20, lipiec 20.04 — 05, październik 19.45, grudzień 19.74 — 78. — Zamknięcie: sty-

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Z dewiz mocniejsza była Holandia, Londyn, Pariz i Włochy, słabszy zaś Zurych. Zapotrzebowanie było mniejsze i zostało całkowicie pokryte, a Bank Polski nadal utrzymał kursy, zaś w prywatnych obrotach płacono za dolary 8.88.75. Złoto 4.73.75 w żądaniu, 4.73 w placeniu — bez tranzakcji.

8 proc. miejskie oraz 4 i pół proc. ziemskie były słabsze. Duży ruch panował przy papierach prowincjonalnych systematycznie skupowanych przez Bank Polski. Obligacje były utrzymywane.

ZYWSZE OBROTY PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

Z papierów państwowych poważniejszą zwyżkę osiągnęła 5 proc. Konwersyjna i 10 proc. Pożyczka Konwersyjna Kolejowa, pozostałe zaś utrzymały się. Listy zastawne, 8 proc. ziemskie, 5 proc. i 4 i pół proc. miejskie utrzymały się, zaś

CISZA NA RYNKU AKCYJNYM.

Zarówno przed giełdą, jak i na samej giełdzie obroty były bardzo ograniczone i początkowo na wet najpopularniejszymi akcjami nie dokonywano tranzakcji z braku odbiorców, a Bank Polski jeszcze w pierwszej połowie zebrania stracił na kursie. Mocniejszą tendencję miał tylko Powszechny Bank Kredytowy dopiero co wprowadzony na giełde.

Tylko w kinoteatrze



Dziś i dni następnych!

Szczyt sensacji, napięcia i emocji!!! Niewidzialna potęga talentu i interpretacyjnego artysty!!! Akcja napięcia nie do pomysłenia, tempo porywające, wykonanie mistrzowskie!!! Pod tytułem

Najsprytniejszy złodziej świata

Emocjonujący dramat sycłowo-sensacyjny w 9 akt.

z ulubieńcem publiczności — Lucjano Albertini

partnerami jego są wirtuozi ekranu

Elżbieta Pinajeff i Hans Mierendorf

Film pełen sensacji, ruchu i napięcia!!! Szczyt wytwórczości!!! Rewja pięknych kobiet. Dancinigi, Kabarety, Nocne spelunki, Życie hulaszce arystokracji angielskiej!!!
To wszystko w jednym programie!!!

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofoniczne.



(Park im Sienkiewicza) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

- Miejski Kinematograf Oświatowy — „DAGFIN” (Grobowiec miłości)
- Dla młodz. — Karjera Chaplina. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Apolo” — „Strzał wśród dżungli” Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Casino” — Wieża Miłości Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Czary” — Robinson w dżungli. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Corso” — Król Apaszów Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
- „Dom Ludowy” — „Czarny Raj” Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
- Grand-Kino — Najsprytniejszy złodziej świata.
- „Imperial” — Demon doliny śmierci.
- „Luna” — kino nieczynne.
- „Nowości” — Pomalutku aż do skutku...
- „Odeon” — Rozbójnik Arsen Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Resursa” — Nie dźwiedzie gody. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
- „Splendid” — Romans arcyksięcia. Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.
- Spółdzielnia Pracowników Państwowych Zemsta za zdradę. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
- 3-CI PORANEK SYMFONICZNY POD DYREKCJĄ IGNACEGO NEUMARKA. Znany kapelmistrz Ignacy Neumark przyjeżdża do Łodzi i dyryżować będzie 3-cim Porankiem Symfonicznym Orkiestry Filharmonicznej, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 27 b. m. o godzinie 12-iej w południe.

TEATR MIEJSKI.

Jutrzejsza premiera „Peer Gynta” będzie czwartym ewenementem obecnego sezonu („Ks. Nie złomny”, „Kredowe koło”, „Dziady”) i podobnie, jak tamte premjery, budzi ogromne zainteresowanie w szerokiej sferze kulturalnych naszego miasta. Rolę tytułową odwarza Jerzy Woskowski, inne role ważniejsze: Marja Dąbrowska, Jakubińska, Tatarkiewiczówna, Chodecki, Kijowski, Kliszewski, Szubert i inni. Całkowicie nową oprawę dekoracyjną i kostiumową przygotował art. mal. K. Mackiewicz (10 nowych dekoracji — 16 zmian). Efekty świetlne — St. Dworakowski. Muzykę Orleza wykona specjalnie zaangażowana orkiestra pod kierunkiem Zygmunta Białostockiego. Kasa sprzedaje w dalszym ciągu bilety w cukierni Gostomskiego. W piątek po raz 26-ty „Kredowe koło”. Ceny popularne. Dziś, środa, po cenach popularnych po raz ostatni przed zejściem z afisza „Dar poranka” z K. Lubiejską i W. Ziembickim.

TEATR KAMERALNY

Zespół Teatru Kameralnego z Kaz. Junosza-Stepowskim gra dziś „Azais” w Pabjanicach. W piątek premiera „Sonaty Kreutzerowskiej” z Adwentowiczem w roli Bozdyszewa. Rolę główną kobiecą gra Irena Grywińska, inne role: Antonina Dunałewska oraz Marja Rozwadłowiczowa Kędziarska, meskie role: J. Mrozowski, L. Krzemieński, Franciszek Brodniewicz (muzyk Trukaczewski). Kasa sprzedaje już bilety w cukierni Gostomskiego (od 2 zł.).

TEATR POPULARNY.

Dziś i podziennie w dalszym ciągu ciesząca się powodzeniem wesola i melodyjna operetka „Gril-Gril” zapelniająca stale widownie po brzegi. Ceny miejsc od 50 gr. do 2.50.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG”.

Dziś powtórzenie onegdajszej premjery szlagierowej rewji polityczno-aktualnej p. t. „Sejm na grzybkach”. Rewja ta zapelnia codziennie widownie do ostatniego miejsca.

WYWOLONE PIEKNO NAGOŚCI.

Pod powyższym tytułem odbędzie się w środę, dnia 30 listopada w Filharmonii jeden wieczór z tegoż komitego baletu wiedeńskiego Bodenwieser, który był w ubiegłym sezonie.

TEATR REWJI „RAJSKI PTAK”.

Dziś, w środę, ostatnie przedstawienie p. t. „Ody dziewczynki idą spać”. Gromadzi ona tłumy publiczności. W czwartek premiera, aktualna rewja „Jak się da to się zrobi”. Nowa wystawa. Bilety do nabycia w kasie kina „Imperial”, ul. Zawadzka 16.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicz, Pabjanicka 50, K. Chądzyńskiego, ul. Piotrkowska 164, W. Sokolewicz, Przejazd 19, R. Rembickiego, Andrzeja 26, J. Zundelewicza, Piotrkowska 25, M. Kasperkiewicza, Zgierska 54, S. Trawkowskiej, Brzezińska 56. (b)

Radjo-każik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Środa, 23-go listopada. Warszawa, 1111 m. — 12.00 Sygnal czasu i komunikaty; 15.00 Komunikaty; 16.00 „Co to jest światło pozazsłone” wygłosi dr. Eustachy Nowicki; 16.25 Komunikaty; 16.40 Skrzynka pocztowa. Korespondencje bieżąca omówi dr. Marjan Stepowski; 17.05 Komunikat; 17.20 Odczyt p. t. „Co to są nalepki przeciwgruźlicze” wygłosi p. dr. Czesław Wroczyński; 17.45 Program dla młodzieży i dzieci. P. Wanda Tatarkiewicz omówi Skrzynkę pocztową; 18.15 Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozmińskiego; 19.00 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości; 19.35 „Organizowanie młoci” prof. Stefan Biedrzycki; 20.00 „Księżstwo Łowickie” wygłosi prof. Janowski; 20.30 Koncert wieczorny; 20.30 Transmisja z Krakowa; 22.00 Komunikaty.

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku. **Piotrkowska 294, tel. 22-89** przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-iej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje operunkowe.
Porada 3 złote. 1-2-3-4: Wizyty na mieście. 5-6-7-8: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową, Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!
Szwajcarskie gorzkie ziola (z marką „Kogut”) są stosowane przy chorobach żołądka, kiłkach, obstrukcji i kamieni żółciowych. „Szwajcarskie gorzkie ziola” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym ułatwiającym funkcję organów trawienia i działającym przeciwko otłuszczeniu. „Szwajcarskie Gorzkie Ziolo” pobudzają apetyt. — Sprzedają apteki po Zł. 1.50 za pudełko. Skład główny: Apteka A. Gasackiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pud. po otrzymaniu Zł. 4.50 gr. (z przesyłką).

Dr. **P. BRAUN** Południowa 23. Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 wiecz.

2 pokoje z kuchnią poszukiwane. Pośrednicy požądani. Zgłaszać się tel. 60-80.

PROSZEK KOGUTEK DLA BOGROSLYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

Dr. med. **Z. RAKOWSKI** Tel. 27-81 Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc **Konstantynowska 9.** Przyjmuje 12-2 i 5-7

Przychodnia „**SALUS**” **LECZNICA** lekarzy specjalistów i gabinet lekarako dentystryczny **Główna 41, tel. 46-65.** Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia: ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, krew, płwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne. Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe. Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedziele do 2 po poł. Pomoc nocna.

RADIO Najlepsza marka światowa.

Dr. med. **PRYBULSKI** powrócił choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia) **Zawadzka nr. 1.**

Doktor **H. Wołkowyski** Zachodnia 57. (Cegielniarska 19) Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 1-2 i 4-8 w niedz. i święta 11-1 Dla pań od 4-5

Dr. **STUPEL** Szkołna 12. Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 12-3 po poł. i od 6-9 wiecz. **Ceny lecznic.**

Dr. **H. LUBICZ** Cegielniarska 45 — tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 wiecz.

Wizazierka **J. Olas** i s. — przyjmują zamów. dla niezam. moimych ustępstw. **Piotrkowska L. 118 m. 9.**

Biuro męskie, damskie, obuwi. swety na wypłat. **Piotrkowska 37, 711** wieście, i piętro.

Obiady smaczne, tanio 12-4 w prywatnym mieszkaniu. — **Konstantynowska Nr. 18, parter.**

Potrzebny student nauczycielka na stałe na wieś do dwu gdańskich, skromnych wymagań. — Oferta z warunkami w „Kurierze” — „M. D.”

Obuwie, firanki, bielizna, manufaktura swety damskie, palta na raty tanio. „Kredyt” ul. Nawrocka nr. 15 i p.

Poszukuje pokonanie w przemyśle wójnej cenie. Warunki oddzielne w ogłoszeniu. **NARUTOWICZA 9** (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8. Dla pań oddzielna poczekalnia.



W Berlinie uczniowie przychodzą z saneczkami do szkoły, aby po nauce móc skorzystać ze zdrowego sportu w parku miejskim.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Z zagranicą	8.50

„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszanie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-linowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centralne gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekwizytów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.